Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . **2 zł. 10 gr.** Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r.: **prenumerata zamiejscowa** z przesyłką pocztową wynosi **2 zł. 50 gr.** mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 225. Łódź, Środa 19 sierpnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

POKÓJ MIĘDZY KATALONJA A HISZPANJA

Między Katalonja a właściwą Hiszpanja stosunki w ostatnich tygodniach były tak naprężone, że zanosiło się na rozprawę orężną między bratniemi szczepami jednego narodu. Obecnie przybył do Madrytu pułkownik Macia, prezydent Katalonji i zawarł z prezydentem Zamorra umowę, która reguluje przyszłe stosunki Katalonji do macierzy. Na zdjęciu: prezydent Zamorra i prezydent Macia wychylają kieliszki pojednania.

Tajemniczy emisarjusz aresztowany na *Podkarpaciu.*

Lwów, 19. 8. (Od wł. kor.). — W Turce pod Samborem aresztowała policja niejakiego Isztwaa Warka,

pochodzącego z Użhorodu

na słowackiej Rusi. Przy zatrzymanym znaleziono karabin Mauzera,

200 naboi,

sztylet oraz mapę województwa tarnopolskiego i Rosji Sowieckiej.

Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.98, — w płaceniu 8.95.

Zuchwały napad bandycki
NA BANK RZESZY w BERLINIE.
Dramatyczny pościg rannego kasjera za złoczyńcami.

Berlin, 19 sierpnia (Od wł. koresp.) Wczoraj po południu dokonano w Berlinie niesłychanie zuchwałego napadu na filję Banku Rzeszy przy Innsbrucker strasse. Do filji tej wbiegli dwaj młodzi ludzie

z rewolwerami, wymierzonemi w urzędników

przy okienkach. Podczas gdy jeden z bandytów zatrzymał się w holu, trzymając w szachu urzędników, drugi z nich w czarnej masce

przeskoczył balustradę

i znalazł się oko w oko z kasjerem Kruse, zagradzającym mu dostęp do spietrzonych na stole banknotów. Między bandytą, a Krusem, który nie uląkł się rewolweru wywiązała się

rozpaczliwa walka.

Kruse podbił bandycie rękę z rewolwerem i chwycił ją w swoją dłoń, zaś drugą ręką począł bandytę

dusić za gardło.

Widząc to drugi bandyta pośpieszył swemu towarzyszowi na pomoc oddając do Krusego szereg strzałów, z których jednak na szczęście żaden nie zranił go śmiertelnie. Zalany krwią Kruse musiał jednak uwolnić trzymanego bandytę, który wraz ze swoim kompanem porwali ze stołu kilka paczek banknotów, zawierających

około 30.000 marek

i wybiegli do stojących przed bramą rowerów. W tej samej chwili ranny kasjer pociągnął za rączkę urządzenia alarmowego i gmachem wstrząsnęła

silna detonacja alarmowa.

Nieustraszony kasjer rozpoczął pościg za rabusiami w napotkanej przed gmachem taksówce. Bandyci skręcili w najbliższą przecznicę, skutkiem czego samochód pościgowy skręcił tak gwałtownie, że

kasjer wyleciał z wozu

i spadł na bruk. Rewolwer trzymany przez kasjera w ręku wypalił i zranił szofera w ramię. Uciekający bandyci zgubili jedną paczkę zawierającą 3000 marek i poczęli gęsto prażyć z rewolwerów ścigających. Ostatecznie

udało im się umknąć.

Jedynym pozostałym po nich śladem prócz kul jest czarna jedwabna maska. Wobec posiadania ich rysopisu policja ma nadzieję rychłego schwytania zuchwałych złoczyńców.

W ślady Amy Johnson.

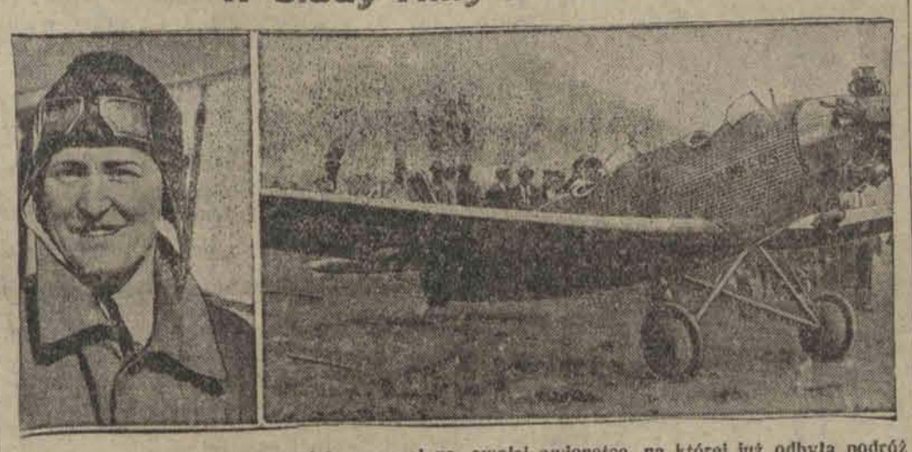

Lotniczka Marga Etzdorf wyleciała wczoraj na swojej awjonetce, na której już odbyła podróż dookoła Afryki, do lotu na Daleki Wschód przez Polskę i Syberję do Tokio.

KSIĘŻNICZKA GRECKA NA ŚLUBNYM KOBIERCU.

Księżniczka Teodora grecka wyszła zamąż za księcia Bertolda badeńskiego, syna ostatniego kanclerza Niemiec przed rewolucją.

Katastrofa najszybszego hydroplanu świata.
Lotnik poniósł śmierć.

Londyn, 19 sierpnia. (Od wł. kor.) Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w pobliżu Calshot spadł wkrótce po wystartowaniu najszybszy hydroplan angielski

„Supermarine Six",

pilotowany przez znakomitego lotnika porucznika Brentona. Samolot należał do grupy 3 samolotów przeznaczonych do zawodów o puhar Schneidera, i rozwijał

szybkość 600 kilometrów na godzinę.

Spadł on do morza z wysokości zaledwie 10 metrów. Przy sterze zdruzgotanego płatowca łodzie ratunkowe znalazły pilota martwego.

Skazani posłowie białoruscy
otrzymali dodatkowo po półtora roku więzienia.

Wilno, 19 sierpnia (Od wł. kor.) — W styczniu br. po przewodze sądowym przeciwko posłom białoruskiego klubu robotniczego zaszedł w sądzie incydent z oskarżonymi. W momencie gdy przewodniczący ogłaszał wyrok, skazujący posłów Gawryluka, Kryńczuka, Dworczanina i Wołyńca

na 8 lat ciężkiego więzienia,

poczęli oni wznosić okrzyki i obelgi pod adresem sądu i władz polskich. Zostali oni pociągnięci za to do odpowiedzialności i wczoraj skazani dodatkowo na półtora roku więzienia każdy. I tym razem nie obeszło się bez zajść. Oskarżeni poczęli używać nieodpowiednich i obraźliwych dla sądu zwrotów. Przewodniczący sądu zapowiedział ponowne pociągnięcie ich do odpowiedzialności z art. 129 k. k.

Rozwścieczony właściciel domu
puścił swych lokatorów z dymem.

Bydgoszcz, 19. 8. (Od wł. kor.) — Zamieszkały w Mroczenku Józef Dmochowicz podwyższył wszystkim lokatorom swego domu komorne. Ponieważ nikt z nich nie chciał się na to zgodzić, Dmochowicz w przystępie szału

podpalił własny dom,

który spłonął doszczętnie. Sześć rodzin pozostało bez dachu nad głową i straciło cały dobytek.

Fikcyjny zamach niemieckiego kolejarza.
Gorliwość nagrodzona więzieniem.

Berlin, 19 sierpnia. (Od wł. kor.). Mnożące się w ostatnich czasach zamachy na objekty kolejowe i wyznaczenie szeregu cennych nagród za ujęcie sprawców, nasunęły jednemu z kolejarzy w Fuldzie myśl sfingowania takiego zamachu. Zameldował on władzom, iż na odcinku, powierzonym jego pieczy,

znalazł ładunek dynamitu.

Śledztwo wykazało jednak, że kolejarz sam dynamit podłożył, spodziewając się nagrody pieniężnej za zapobieżenie katastrofie.

„Gorliwego" służbistę policja aresztowała i osadziła w więzieniu.

U PROGU ZIMOWEGO SEZONU TEATRALNEGO.
Kompromisowe warunki dyrektorów i aktorów.

Warszawa, 19 sierpnia. Wczoraj po dwumiesięcznej przerwie wznowione zostały rokowania pomiędzy związkiem dyrektorów **a ZASP-em** w sprawie umowy zbiorowej na nowy sezon teatralny. Rokowania te poprzedziły osobne obrady obu organizacyj. Związek dyrektorów przedstawił ZASP-owi

następujący projekt:

8-miesięczny sezon zimowy i 4-miesięczny sezon letni, przyczem latem gaże aktorskie uległyby wydatnej obniżce z 350 do 250 złotych. ZASP. wyraził zgodę zasadniczą na ustanowienie

ruchomych pensyj,

zażądał jednak pewnego stałego procentu od wpływów kasowych, jako dodatku do pensyj i kontroli dochodów teatru. Natomiast wypowiedział się energicznie

przeciw obniżeniu minimum

wynagrodzenia. Dziś odbędzie się powtórne zebranie dyrektorów z delegatami ZASP-u, przyczem panuje przekonanie, że strony dojdą do ostatecznego porozumienia i sezon zimowy nie dozna opóźnienia.

Ostrożny Wilkins.
„Nautilus" próbuje swe urządzenia.

Bergen, 19 sierpnia. (Od wł. kor.). Łódź podwodna „Nautilus" wyjechała wczoraj na morze celem dokonania prób wynurzenia się **przez cienki lód** koło Szpicbergu. Kapitan Wilkins zamierza wypróbować przyrządy do cięcia lodu. „Nautilusowi" towarzyszy w tej wyprawie kuter rybacki.

Szaleniec zamordował pielęgniarza.

Lubliniec, 19 sierpnia. W zakładzie dla umysłowo-chorych w Lublińcu wydarzył się tragiczny wypadek.

Przebywający tam na kuracji **21-letni student Eugenjusz Witwiński** wszedł do pokoju sanitarjusza Teofila Mięsoka. Witwiński w przystępie szału rzucił się na śpiącego sanitarjusza, uderzył go 5-krotnie jakiemś tępem narzędziem po głowie, a następnie

poderżnął mu nożem szyję.

Po dokonanym czynie Witwiński zabrał Mięsokowi klucz od drzwi wejściowych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Mięsok zmarł. Zarządzony za Witwińskim pościg nie dał dotąd rezultatu.

Miejsce katastrofy kolejowej koło Leoben.

Miejsce straszliwej katastrofy kolejowej koło Loeben, gdzie pociąg pośpieszny Rzym — Wiedeń — Warszawa najechał na pociąg towarowy, przyczem 17 osób straciło życie.

ZA KILKA DNI TAJEMNICA „Czarnej ręki"

Echa eksplozji w Lyonie.

Gruzy zawalonego wskutek eksplozji czteropiętrowego domu w Lyonie, pod któremi 11 osób znalazło śmierć, a 15 doznało ciężkich obrażeń. Jak wykazały dochodzenia, katastrofę spowodowała córka właścicielki, która podpaliła dom, aby uzyskać premję asekuracyjną na pokrycie swoich długów karcianych. Podczas pożaru nastąpiła eksplozja nagromadzonych w jednym z pokojów lokatorskich środków wybuchowych, służących do wyrobu petard do głuszenia ryb.

SPRAWCY NAPADU NA POCZTĘ
przed sądem.

Z Przemyśla donoszą:

Sąd okręgowy karny w Przemyślu rozpotrywał dziś sprawę szajki kasiarzy, która w nocy z 31 grudnia 1930 na 1 stycznia 1931 dokonała zuchwałego włamania do gmachu budynku pocztowego w Radymnie. Łupem kasiarzy padła wówczas gotówka w kwocie

około 40.000 zł.

oraz listy wartościowe i znaczki. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Józefa Robaczyńskiego na karę 5 lat ciężkiego więzienia, Stanisława Zywakowskiego na karę 4 lat ciężkiego więzienia i Bronisława Krzechowicza, montera telefonów, który był aranżerem włamania na dwa lata ciężkiego więzienia. Następnie Trybunał wyłączył sprawę dalszego sprawcy włamania, Pawła Rzechorzyka

jako umysłowo chorego

i postanowił odstawić go do szpitala dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Pozostali trzej oskarżeni skazani zostali na kary od 6 miesięcy do 1 roku ciężkiego więzienia.

Szczegóły krwawej tragedji miłosnej w Wilnie.
Zazdrość doprowadziła do zbrodni.

Z Wilna donoszą:

Przy ul. Wielka Pohulanka 40 w mieszkaniu bawiącego na letnisku adwokata Rudnickiego, rozegrał się krwawy dramat miłosny.

Podczas nieobecności chlebodawcy służąca, niejaka Kucewiczowa, zaprosiła do siebie córkę swą Emilję. Dziewczyna miała narzeczonego 21-letn. Mikołaja Grygorowicza: ponieważ jednak młodzieniec nie mógł znaleźć pracy i od dłuższego czasu pozbawiony był zarobku, poczęła darzyć względami jednego z posterunkowych policji państwowej.

Grygorowicz napróżno prosił narzeczoną o zaniechanie tego flirtu, aż wczoraj, gdy Kucewiczówna powróciła do mieszkania matki po spotkaniu się ze swym nowym adoratorem, narzeczony oburzony cynicznemi jej odpowiedziami, dobył rewolweru i dał w kierunku dziewczyny pięć strzałów. Żadna z kul nie trafiła Kucewiczównej, która przerażona uciekła do jednego z pokojów, zamykając się na klucz. Wówczas ogarnięty szałem zazdrości Grygorowicz wyłamał drzwi i dwoma celnemi strzałami położył dziewczynę trupem na miejscu.

Następnie skierował lufę rewolweru w swoją skroń, jednakże tak fatalnie, że nie pozbawił się życia, lecz tylko przerwał nerw oczny, skutkiem czego oślepł.

Gdy w chwilę potem powracająca z miasta stara Kucewiczowa zadzwoniła do drzwi mieszkania, Grygorowicz ostatkiem sił, poomacku dowlókł się do drzwi i otworzył.

Na wszczęty przez Kicewiczową alarm wezwano pogotowie, którego lekarz — stwierdził śmierć Emilji, zaś Grygorowicza w stanie beznadziejnym przewiózł do szpitala.

Pomyłka zazdrosnej żony.
Obity nieznajomy.

Z Warszawy donoszą:

Pani Wiktorja Jarczyńska z Grodziska, pod Warszawą, jest niewiastą piekielnie zazdrosną. Ile razy mąż jej przyjedzie do domu późniejszym pociągiem, tyle razy pani Wiktorja jest moralnie przekonana, że została w Warszawie zdradzona i niema siły ludzkiej, któraby ją przekonała, że jest inaczej. Za każdem spóźnieniem do domu mąż trafia na okropną scenę.

spazmy i omdlenia.

Wreszcie zdarzyło się, że nieobliczalna na zazdrość pani Wiktorji obróciła się przeciwko niej samej.

Spazmatyczna małżonka była w Warszawie i jechała właśnie na dworzec, gdy nagle ujrzała swego męża, idącego pod rękę z jakąś starszą damą. Pani Wiktorji aż ciemno w oczach się zrobiło. Spojrzała jednak jeszcze raz i nie miała już żadnej wątpliwości. — Tak to mąż, wzrost ten sam, ruchy te same, ubranie.

Pani Wiktorja wyskoczyła z tramwaju i

podążyła za niewiernym.

Mocno już zadyszana, dogoniła małżonka:

— Ach, ty łotrze — krzyknęła rozdzierającym głosem i z całej siły wyrżnęła męża parasolką w głowę.

Mężczyzna obrócił się i z nieopisanem zdziwieniem krzyknął:

— Czego pani chce ode mnie?

— Co to ma znaczyć? — zawołała również zdumiona towarzysząca mu dama.

Dopiero teraz pani Jarczyńska spostrzegła swoją straszną omyłkę. Napadniętym tak energicznie dżentelmenem

wcale nie był jej mąż...

Opisana przez nas scena zgromadziła momentalnie tłum gapiów. Pani Wiktorja ze łzami przepraszała ofiarę swej niepoczytalnej napaści.

— To zamało — odezwał się ktoś z tłumu — tak się skończyć nie może. Pani musi

tego pana pocałować!

Pani Wiktorja, posłuszna temu „vox populi", zarzuciła nieznajomemu ręce na szyję i ku wielkiej radości tłumu, ucałowała go serdecznie w oba policzki.

— Mój mąż wybaczy mi ten pocałunek — rzekła wzruszona.

Życie Pabjanic.

Kandydaci na stanowisko dyrektora
Powiatowej Kasy Chorych.

(Po) W związku z dymisją Wł. Zięby powstała kwestja obsadzenia stanowiska dyrektora Powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach.

W kołach miarodajnych na to stanowisko są wymieniani pp. Józef Sajda i Rudolf Szefer, znani działacze na terenie Pabjanic.

Ponieważ w ciągu miesiąca sierpnia ma być ostatecznie zdecydowana sprawa stworzenia w Pabjanicach kasy okręgowej — Główny Urząd Ubezpieczeń połączy prawdopodobnie tą kwestję z nominacją odpowiedniego dyrektora.

Lustracja elektrowni.

Pabjanice, 19 sierpnia. — W związku z szeregiem zarzutów skierowanych przeciwko gospodarce elektrowni miejskiej w Pabjanicach, magistrat upoważnił specjalną komisję dla przeprowadzenia gruntownej lustracji elektrowni. Na czele komisji tej stanęli naczelnik Jabłoński oraz ławnik Filtzer. Między innemi gospodarce elektrowni miejskiej zarzuca się brak materjałów instalacyjnych i narzędzi w magazynach, faworytowanie poszczególnych firm przy dostawach itp.

Lustracja gospodarki elektrowni pabjanickiej potrwa kilka dni.

UTONIĘCIE.

Pabjanice, 19 sierpnia. Wczoraj, w godzinach popołudniowych we wsi Bachoszyn, gminy Buczek, w powiecie łaskim podczas kąpieli utonął w stawie mieszkaniec wymienionej wsi 21-letni Gustaw Lusz.

Zwłoki Lusza wydobyła po parugodzinnych poszukiwaniach miejscowa straż ogniowa.

Jak wykazały oględziny lekarskie Lusz utonął naskutek skurczu mięśni.

Nagły zgon buchaltera.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 19. 8. — Wczoraj w godzinach popołudniowych, na Bałuckim Rynku usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny jakiś starzec. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

Nieznajomym okazał się 62-letni Józef Pobora, bez stałego miejsca zamieszkania. Przyczyną samobójstwa — brak środków do życia.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Sienkiewicza 67 zmarł nagle 32-letni Józef Matuszewski, buchalter, zamieszkały w tymże domu.

Zwłoki zmarłego zabezpieczyła policja do czasu przeprowadzenia oględzin lekarskich.

* * *

Na ulicy Andrzeja w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 32-letni Joachim Nowak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Pomocy lekarskiej udzielono mu na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Srebrzyńskiej pobity przez nieznanych sprawców odniósł obrażenia głowy i pleców 24-letni Teodor Walker, zamieszkały w Konstantynowie.

Pomocy udzieliło mu miejskie pogotowie ratunkowe.

* * *

28-letnia Zofja Barłoga, robotnica, zamieszkała przy ulicy Kijowskiej 10, otruła się nieznaczną dozą jodyny nie celowo, jak podawaliśmy, lecz pomyłkowo. Barłoga, będąc chora, napiła się jodyny, zamiast lekarstwa.

Chleb i bułki — stanieją.

Łódź, 19 sierpnia. W związku z rozpoczynającą się młocką żyta, w ostatnich dniach dość znacznie spadły ceny na mąkę.

Z uwagi na to, że dotąd ceny pieczywa nie uległy zniżce (mimo spadku ceny za mąkę) — w poniedziałek odbędzie się posiedzenie komisji dla ustalenia cen przetworów zbożowych przy Magistracie m. Łodzi.

Posiedzenie komisji tej odbędzie się pod przewodnictwem prez. Ziemięckiego, przy udziale przedstawicieli konsumentów i producentów.

W związku z tem należy się spodziewać, iż ceny chleba i bułek w najbliższym czasie ulegną znacznej zniżce.

Ranny przechodzień w lesie.

Łódź, 19. 8. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, na polach wsi Mykanów, w powiecie piotrkowskim znaleziono leżącego w kałuży krwi, z dwiema ranami prawego boku, około 40-letniego mężczyznę.

Jak ustalono, nieznajomy, którym okazał się

niejaki Mikołaj Wójcik,

niewiadomego miejsca zamieszkania sam sobie zadał rany, z myślą popełnienia samobójstwa.

Desperata, w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Minister Prystor przychylił się do prośby właścicieli autobusów i samochodów o nowelizacji ustawy drogowej. Przyznane ulgi podatkowe wynoszą 20 proc.

(—) Nocy wczorajszej wybuchł pod Kalliszem olbrzymi pożar, który zniszczył całą wieś Morawin. Ofiarą ognia padło 500 gospodarstw i znaczna ilość inwentarza żywego. Straty wynoszą ponad pół miljona złotych. Akcja ratunkowa trwała od godziny 10-ej wieczorem do 8 rano.

NASIONA wszelkie pierwszej jakości przytem narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze oraz naczynia i preparaty chemiczne dla celów ogrodnictwa, polecają:

Składy **L. JASIŃSKIEGO** prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Dźwiękowy Teatr Świetlny
CASINO

Dziś rewelacyjna premjera filmu nagrodzonego złotym medalem realizacji Johna Forda p. t.
Mężczyźni bez kobiet
(u. 13)
gigantyczne arcydzieło namiętności ludzkich i bohaterskich serc; potężna epopea samozaparcia bezimiennych bohaterów. Tragedja załogi łodzi podwodnej uwięzionej na dnie morza.
W rolach głównych **Kenneth Mac Kenna, Paweł Page** i inni.

Nad program:
Głosy świata Foxa i aktualności krajowe
Początek seansów o g. 6-ej po poł.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. **Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy,** leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

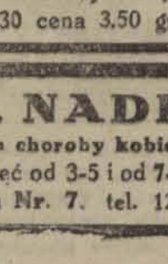

Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. Dr. **R. Barącz** prof. dr. **J. Marischler,** prof. dr. **B. Kielanowski.**

Spec. J. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa,
Łódź, ul. WÓLCZAŃSKA nr. 10, front parter tel. 221-77
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7,
UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne.
Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.

Ja niżej podpisany artysta kabaretowy cierpiałem od kilku lat na przepuklinę, która nie tylko że narażała mię na wielkie niebezpieczeństwo lecz przeszkadzała mi w mej pracy zawodowej. Dziś dzięki wielkiemu specjaliście W. Panu J. RAPAPORTOWI zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 (front parter) jestem wolny od cierpień przepuklinowych za co na tem miejscu składam publiczne podziękowanie.
(—) **HARRY HAROLD**
artysta kabaretowy obecnie Łódź Hotel Manteufell.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Elektroterapja, djatermja i lampa kwarcowa
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie djatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Dr. med. Różaner
powrócił.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—10 rano, 1—3 pp. i od godz. 6—8.30.
W niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
Zielona 6. 12-333
TELEFON:
Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

Ogłoszenia drobne

PIES, rasy buldog przybłąkał się. Odebrać można, ul. Rokicińska nr. 92 u p. Kupki.

Z POWODU wyjazdu sprzedam sklep spożywczo-tytoniowy. Wiadomość w administracji „Echa".

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, I piętro.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne ceny niskie. Kilińskiego 160, Przezdziecki.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Potruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

MASZYNĘ Singera bębenkową sprzedam tanio. Ogrodowa 28, m. 16 nad bramą, wejście w bramie na lewo.

BAJDA vel Bajdziak obciągaczka, zgubiła przepustkę wydaną z firmy I. K. Poznańskiego.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
ŁÓDŹ - PIOTRKÓW
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z **ul. Wólczańskiej 232,** przy Dworcu Południowym. Czas przyjazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. J. NADEL
Akuszerja choroby kobiece
godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 pp.
Pomorska Nr. 7. tel. 127-84.

„Dmuchacze fal".

Metody zarobkowania w Paryżu.

Pomysłowy kontroler psów.

Paryż, w sierpniu.—

Nie należy do łatwych rzeczy określić, czem się kto zajmuje w Paryżu i z czego żyje. Zgodnie ze statystyką w stolicy francuskiej mieszka 35.000 malarzy, 80.000 pisarzy, tylko 2000 chemików i — 1000 filozofów.

Na brzegu chodnika jakiś mężczyzna, drobny sprzedawca, tak zwany tutaj — „camelot" handluje zabawkami — małemi łodziami i statkami dla dzieci. Na wszystkich basenach wodotrysków paryskich, na wszystkich stawach i sadzawkach w parkach miejskich

krążą niezliczone łodzie,

torpedowce i statki, dziecięce zabawki, śledzone z wielkiem zainteresowaniem przez mał. swych wielbicieli. Sprzedawca tych wspaniałości ma stoisko swoje na bulwarze des Italiens i demonstruje ruch statków w stojącym przy nim cebrze z wodą. Na tem naczyniu widnieje napis: „Poszukuje się kogoś do wydmuchiwania fal". („On demande un souffleur pour faire des vaques"). Sztuczne wywoływanie fal dmuchaniem na wodzie w cebrze zatem także stanowi płatny fach w Paryżu.

Zastanawia często, skąd śpiewaczki kabaretowe, produkujące się w ciągu długich lat, zdobywają

coraz to świeże piosenki

dla swego repertuaru. Otóż na ciasnej, brudnej i ciemnej uliczce des petites Ecuries znajduje się niewielkie biuro p. Mayer. Na ścianach pokoju liczne fotografje gwiazd paryskich z Chevalierem na czele. Wszystkie podobizny z dedykacją. I tutaj za oznaczoną cenę od wiersza, można od „monsieur Mayer" nabyć nową melodję z tekstem piosenki. I to także stanowi zawód, uprawiany w Paryżu.

Są i inne — rzec można — bardziej groteskowe zajęcia.

Emerytowany reporter nprz.

zajmuje się.. szczekaniem.

Chodzi po wielkich kamienicach paryskich, zatrzymuje się na każdem piętrze i szczeka. Oczywiście gdziekolwiek tylko znajduje się pies, natychmiast reaguje na to szczekaniem. Reporter notuje numer domu, piętro i psa. Wieczorem zaś w towarzystwie inkasenta podatkowego danej dzielnicy obchodzi te domy i sprawdza, czy pies jest zameldowany w urzędzie podatkowym. Jeżeli tak nie jest,

trzecia część pobranej grzywny

przypada na dobro szczekającego eks-reportera. Nowa gałąź zarobkowania!

W związku z podatkami niejedni zarabiają w Paryżu nietylko na chleb powszedni, ale nawet na ciasteczka. Nadmierne podatki, niszczące niejedno kwitnące przedsiębiorstwo, wytworzyły tutaj nowy fach „taksatora ze zniżką" — zwany w Paryżu „detaxateur" tlbo „degreveur". Fach ten stworzył Lancel, właściciel wielkiego luksusowego magazynu na wielkich bulwarach. Przed paroma laty zgłosił się do niego kontroler podatkowy z żądaniem okazania ksiąg handlowych wobec przypuszczalnej niezgodności zeznania podatkowego z rzeczywistością.

Istotnie skrupulatny przegląd ksiąg, po dłuższem zbadaniu wykazał różnicę ćwierci miljona franków. Lancel długo i bezowocnie debatował z urzędnikami .— Wkońcu widząc, że nic nie wskóra, rzekł mu kwaśno: „Mądra z pana głowa. Przy puszczalnie zarabia pan dobrze".

— Pensja moja wynosi 18000 franków rocznie (w przybliżeniu 6000 zł.) — rzekł urzędnik.

— Jest to śmiesznie małe wynagrodzenie — zauważył Lancel — Przy swojem uzdolnieniu mógłby pan

zarabiać do stu tysięcy

rocznie w handlu prywatnym.

— Zgodziłbym się chętnie — zaśmiał się urzędnik — chodzi tylko o to, żeby się znalazł głupi, który mi to płacić będzie.

— Już się taki znalazł — oświadczył Lancel.

Urzędnik podał się do dymisji i zawarł z Lancelem kontrakt pięcioletni na 100000 fr. rocznie. Jedynem jego zadaniem obecnie jest zestawienie zeznań podatkowych. Lancel podobno zrobił na tem świetny interes.

Prawdziwy paryżanin — un parisien de Paris, jak tutaj mówią —

nigdy nie zginie z głodu,

a zawsze wynajdzie sobie nowy sposób utrzymania, w potrzebie nowy fach i nowy środek produkcji. W gruncie rzeczy potrzeba do tego tylko znajomości psychologji. Jest ważne, że są ludzie, którzy sobie dokładnie uświadamiają potrzebę tej umiejętności. Świadczy o tem pewien szyld w Paryżu następującej treści:

„Psycholog i znawca duszy ludzkiej — Gwarantowane wykrycie indywidualnych talentów i zdolności. Przyjmuje codziennie od 9 do 12 i od 2 do 5.".

Mal.

Zjazd katolicki w Niemczech.

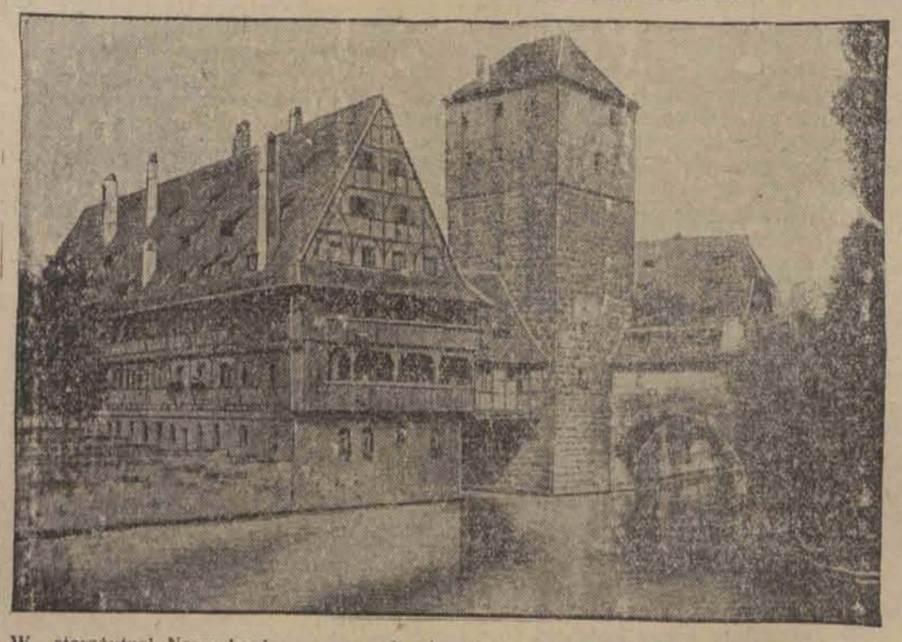

W starożytnej Norymberdze rozpocznie się dnia 25 sierpnia wielki zjazd katolicki, na którym Ojca św. reprezentować będzie nuncjusz apostolski Vasallo di Torregrossa.

Młodociani przestępcy

kompromitują emigrację polską w Ameryce.

W amerykańskiem mieście Pittsburgu policja już od dłuższego czasu miała na oku trójkę młodych chłopców, którzy żyli po królewsku, rozrzucając pieniądze na prawo i lewo.

Wkońcu aresztowano ich i sprowadzono do komisarjatu policji, gdzie przyznali się, że

ukradli około 5 tysięcy dolarów

i już połowę tej sumy przetrwonili.

Przestępcami byli Albin Kuba (lat 15), Michał Flaherty (lat 16) i Teodor Leoński (lat 15).

Nie mając pieniędzy na sztuczne ognie, uplanowali włamanie, którego nie powstydziłby się zawodowy zbrodniarz.

Podczas gdy jeden z trójki stał na czatach, dwóch bocznem okienkiem dostało się do sklepu z ogniami sztucznemi.

Nie poprzestali jednak na ogniach. Zabrali się

do kasy ogniotrwałej,

którą niewiadomo jakim sposobem zdołali otworzyć, zabierając z niej gotówkę i papiery wartościowe.

Zakopawszy papiery, które łatwo mogły ich wydać, gotówkę podzielili między siebie i zaczęli wieść „jedwabne" życie.

Trójka ta, mająca już niejedno przestępstwo na sumieniu, od dłuższego czasu znajdowała się pod opieką sądu dla małoletnich.

Rozpacz biednych górników.

Jedyna ucieczka wobec widma głodu.

W całym okręgu Llanerchrugog w Walji odprawia się we wszystkich kościołach i kaplicach modlitwy

o uratowanie kopalni węgla

w Hafid, której grozi zamknięcie.

Już przed tygodniem zarząd zawiadomił górników, że szyby będą zamknięte z końcem tygodnia W takim razie 2.000 górników pozostałoby bez chleba. Od tego czasu cała ludność okoliczna w liczbie około 12 000 osób modli się żarliwie o zachowanie kopalni, która od 70 lat zgórą stanowi jej podstawę bytu.

Kopalnia ta była w swoim czasie bardzo bogata i dawała najlepszy w kraju węgiel, który posyłano

do ogrzewania pałaców królewskich

w Buckingham i Windsor. Od pewnego czasu wydajność zmalała i eksploatacja przestła się opłacać, a nawet zaczęła przynosić straty. Dlatego właśnie szyby mają być w najkrótszym czasie zamknięte, przeciwko czemu pobożna ludność górnicza broni się modlitwą.

Kwawy czyn

ambitnego członka „Schupo".

Wyrokiem sądu przysięgłych w Magdeburgu został skazany na 12 lat więzienia morderca, niejaki Roeper, który zamordował córkę swojej gospodyni Gertrudę Fischer. W powodzi krwawych czynów, notowanych na całym świecie przez kronikę policyjną, zbrodnia ta zwraca uwagę

z powodu niezwykłych pobudek,

które kierowały mordercą.

Roeper był funkcjonarjuszem policji niemieckiej t. zw. „Schupo", jednakowoż ambicje jego sięgały wyżej. Marzeniem jego było stać się sławnym powieściopisarzem. W wolnych chwilach od służby pisał powieści. — Skromne zarobki nie pozwalały mu jednak nawet na opłacenie kosztów przepisania i zwielokrotnienia jego manuskryptu na maszynie, aby go mógł przedłożyć wydawcom.

W chwili, gdy biedził się nad tem, w jaki sposób zdobyć 48 marek na wykupno manuskryptu powieści p. t. „Walczące dusze", zaprosiła go córka jego gospodyni do mieszkania. Matki nie było wówczas w domu.

Dziewczyna upodobała sobie w przystojnym policjancie i robiła mu różne awanse. Gdy otworzyła szafę, aby wyjąć z niej poczęstunek dla gościa, ujrzał Roeper otwartą szkatułkę, w której gospodyni

przechowywała pieniądze.

To też po wyjściu Gertrudy z pokoju, poskoczył do szafy i zabrał pieniądze. Gdy dziewczyna wróciła, zauważyła zmieszanie młodego człowieka. Sądząc że ma jakieś zmartwienie natury uczuciowej, zaczęła się do niego przymilać.

Teraz dopiero — opowiada morderca przyszło mi na myśl, że niebawem zostanie odkryta moja kradzież. Zrobiło mi się ciemno w oczach i chwyciłem leżący opodal siekierę i nie zdając sobie sprawy z tego, co robię,

wymierzyłem cios w głowę.

Gertruda padła martwa, a ja, przerażony, chwyciłem zakrwawione ciało w ramiona i ucałowałem umierającą kilkarotnie w usta. Potem uciekłem, ogarnięty panicznym strachem.

Motywy zbrodni, jakoteż cały jej przebieg, wskazują na psychopatyczne podłoże czynu. Mimo to rzeczoznawcy uznali Roepera za odpowiedzialnego za popełnioną zbrodnię.

Niespodziewana nowina w małej restauracji.

Biedna kelnerka dziedziczką hrabiowskiego zamku.

Miss Rauli, kelnerkę z trzeciorzędnej szynkowni londyńskiej, woła służący do telefonu.

— Ktoś chce z panią mówić, Missis Rauli.

Z westchnieniem stawia ona niesioną w ręku tacę z pustemi szklankami i kieliszkami, wyciera w fartuch mokre ręce i zmęczonym krokiem kieruje się do budki z aparatem telefonicznym.

— Hallo, czy to Missis Rauli? — pyta grzecznie jakiś głos męski z drugiego końca przewodu telefonicznego.

— Tak, to ja! Missis Rauli,

kelnerka restauracji.

— Bardzo dobrze, Missis Rauli. Tutaj mówi biuro adwokackie Parkins. Mamy dla pani bardzo przyjemną wiadomość: Wczoraj nagle zmarł na Korsyce, gdzie przebywał na kuracji, wuj pani męża,

lord Langford.

Mąż pani jest jedynym sukcesorem jego majątków i tytułu. Winszujemy pani i witamy ją jako właścicielkę zamku Semerchil, sukcesorkę miljonowego majątku i żonę para irlandzkiego. Będziemy uważali za zaszczyt, jeżeli pani zostanie nadal naszą klientką, jak nieboszczyk...

Słuchawka telefonu wypadła z rąk Missis Rauli. I ona sama omal nie upadła zemdlona na ziemię. Jeżeli nie czyni tego to tylko dlatego, że ktoś ją podtrzymuje.

Naturalnie, jest to już reporter z „Daily Expressu", który w ciągu tego czasu zdążył już dowiedzieć się o spadku i przybył do restauracji, ażeby pierwszy zdobyć interwiew

z nową miljonerką.

Firma Parkins zawiadomiła już o tem prasę, bo przecież jest to dla niej nielada reklama. W tej chwili reporter obserwuje Missis Rauli z ta ciekawością, z jaką chirurg śledzi poruszenia królika, któremu zastrzyknął jakieś nowe serum. Następnie pyta Missis Rauli:

— Jak pani przyjęła tę wiadomość?... Co było pierwszą myślą pani?... Co pani zamierza teraz robić?

Missis Rauli przychodzi zwolna do siebie, powstaje z krzesła, powoli „chodzi" w rolę lady Langford i zgadza się łaskawie na interwiew.

— Dotąd byłam bardzo biedna! — mówi do reportera, który stenografuje w notesie każde jej słowo. — Nawet bardzo biedna. Ale ja pochodzę z rodu O'Dowan Schaly, a O'Dowan Schaly należą do rodów bardziej starożytnych, niż ród mojego męża. Co porabia mąż pani? Obecnie pracuje jako wyrobnik w Australji... Zamek Semerchil — nowa moja rezydencja — to piękny zamek. Byłam tam raz jako dziecko, a teraz zamek ten będzie moim. Zupełnie jak we śnie... Przedewszystkiem jednak zamierzam pomówić z adwokatem, a dzisiaj będę jeszcze pracowała tutaj jako kelnerka... Oto już wszystko... Czem mogę panu służyć: kawa, herbata, czekolada?

Ale reporter dziękuje za wszystko Nie ma on ani chwili czasu.

Biegnie szybko do telefonu, przez który kilka minut temu biedna kelnerka dowiedziała się o swojej zamianie w bogatą lady i pośpiesznie dyktuje swoją nową wiadomość.

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 39)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Próżne twoje zapewnienia. Jestem tego pewny.

Wołogin zwiesił głowę. Deucalion patrzył na niego z drżącą wargą, lecz nie wypowiedział swojej myśli. Po długiem milczeniu, rzekł wreszcie:

— Nie pytam cię o szczegóły. Szczegóły obojętne. Rezultat tylko się liczy. Zabrali wszystko, prawda?

— Wszystko.

— I jeńców także?

— Nie, jeńców nie.

— Wziąłeś z sobą około trzech tysięcy ludzi. A przyprowadzasz?

— Trzystu...

Milczenie spadło jak płaszcz z ołowiu na barki Wołogina. Próbował mówić dalej:

— Wielu z nich padło później: rany... pragnienie...

— Nie, nie potrzeba komentarzy, wystarcza fakt.

Przy udanej obojętności ton pozostał lodowaty, peler niewymownej pogardy. Po chwili Deucalion ciągnął dalej:

— A tamtych dużo?

— Nie, kompanja, konny oddział Legji.

Deucalion mrugnął powiekami. Szepnął potem cicho — lub też pomyślał głośno— potrząsając głową :

— To tem się tłumaczy...

Gdy otrząsnął się z zadumy, może się tylko tak zdawało, że jego, zawsze równy, głos stał się jeszcze wyraźniejszy i ostrzejszy.

— Tak — rzekł — to dobrze: a teraz idź!

— Odejść? — wyjąkał Wołogin osłupiały. — Odejść, dokąd?...

— Dokąd chcesz.

— Odprawiasz mnie?

— Nie, wypędzam cię.

— Deucalionie!...

— Ach nie! proszę cię...

Wstręt jego był tak widoczny postanowienie tak mocne że Wołogin odczuł zbędność słów wobec tej nieugiętej woli. Nie protestował więcej. Oddawna już szukał w alkoholu iluzji siły, radości. chimery splendoru i poezji życia. Alkohol mu je dawał. Teraz stawiał wzamian swoje żądania.

— Czy nie sądzisz — rzekł z ponurem szyderstwem — że byłoby miłosierniej zaaplikować mi dwanaście kul.

Deucalion popatrzył na rewolwery, które Wołogin miał zatknięte za pasem.

— Jedna wystarcza, gdy się dobrze wyceluje.

Machinalnym ruchem Wołogin dotknął swych browningów, potem uśmiechnął się z gorzką rezygnacją.

—Masz rację — rzekł — to jest rozwiązanie.

A gdy podnosił zasłonę, Deucalion odsunął rękę Biloxiego ,który posyłał mu niemą prośbę. Jednak głos jego był mniej surowy gdy zwrócił się do Wołogina:

— Weź żywność, broń i wszystko co zechcesz.

— Dziękuję — odmówił — dla siebie nie potrzebuję niczego. Jednak jeśli pozwolisz...

— Mów...

— Wiązkę furażu i bukłak wody dla Daszy... To mój koń, on nie winien.

Deucalion, z gardłem ścisniętem, kiwnął mu tylko głową. To było wszystko. Skórzana zasłona opadła.

* * *

Mr Baulgat, Tintana, El-Ajudz: trzy stu dnie, trzy etapy, trzy dni. O świcie czwartego dnia, biała na tle błękitnego morza warownia Port-Etienne ukazywała chciwym oczom harki swe mury, zryte głębokiemi szczerbami i zburzoną wieżyczkę, na której powiewała jeszcze trójbarwna szmata. Otaczała ją nieprzerwana strefa gwiżdżących pocisków.

— Trzymają się jeszcze! — niecierpliwił się zaniepokojony Deucalion.

Po ukryciu harki przed strzałami za piaszczystemi pagórkami, udał się na rekonesans wraz z Biloxim.

Podwójna linja okopów otaczała małą warownię. Z zasieków z kolczastego drutu, zabezpieczających ją od ataków, pozostały tylko słupki. Zwał kamieni i gruzu otwierał na jej wschodnim boku wyłom, który usiłowano zatkać workami z piaskiem. Tynk osypywał się z murów pod kulami dziurawiącemi je bezustannie. Odpowiadała na nie zrzadka i jakby z wyczerpaniem. Na otwartem morzu poza zatoką Levrier, bretońskie łodzie rybackie poławiające langusty, krążyły bezsilnie i bezczynnie poza linją strzałów kartaczownic ustawionych przez Askrów, na szańcach ufortyfikowanych zabudowań przedsiębiorstw rybackich.

Przemykając się w zagłębieniach terenu, przybyli na linję ognia. Gdy przechodzili Askrowie witali ich ukazując w uśmiechu białe zęby, dumni z dokonanego dzieła. Wskazali im Machwurtha.

Oparty o ścianę okopu, podpierając twarz pięściami posępnie patrzył na morze i zdawał się nie interesować losem obleganej warowni.

Harap jego leżał na ziemi jak martwa żmija. Niemiec drgnął pod dotknięciem ręki Deucaliona.

— Cóż — zapytał tenże — jak stoimy?

Odrzekł, odwracając wzrok:

— Widzisz sam.

— Ależ... wszystko już gotowe.

— Tak. Zniszczyłem antenę. Zrobiłem wyłom...

— Dlaczego nie przystąpiłeś do ostatecznego szturmu?

Machwurth nie zwracając na to uwagi, ciągnął dalej:

— Nie mają już wody. Tutaj niema studni i zaraz pierwszego dnia podziurawiliśmy im cysterny. Są już wzięci...

— Jeszcze nie, ponieważ nie poddali się.

— Od wczoraj nie strzelają już prawie.

— Więc poco zwlekałeś?

— Czekałem na ciebie.

Deucalion zmarszczył się zdziwiony.

— Czekałeś na mnie? Czy nie masz dość ludzi?

— Mam ich trzy razy więcej niż potrzeba.

— Nie rozumiem cię, Machwurth.

Uparty Niemiec zwiesił głowę.

— Przygotowałem wszystko, a co do reszty, wolę, żebyś ty sam to zrobił.

Deucalion zirytował się:

— Czy powiesz mi wreszcie, dlaczego?

— Popatrz.

Nie odwracając się, wielkim palcem wskazał wieżyczkę posterunku. Deucalion spojrzał i nagle twarz jego pod opaleniznę poszarzała.

— Ach! —mruknął tylko cicho.

Pod porwanym sztandarem wisiał kwadratowy kawałek materji, którą wiatr zwijał i rozwijał. Na jej zielonem tle wyraźnie widniała złota ręka Fatmy.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W pierwszej połowie września przybędzie do Warszawy rzeczoznawca amerykański z ramienia firmy kanadyjskiej, która wykonała urzeczywistniany obecnie projekt budowy filtrów pośpiesznych w Warszawie. Rzeczoznawca ten przybędzie aby wydać opinję o robotach już wykonanych przy budowie filtrów i udzielić wskazówek co do dalszych robót. Na jesieni ma się rozpocząć montaż urządzeń mechanicznych nowych filtrów, hala filtrów jest na ukończeniu, wkrótce rozpocznie się zakładanie fundamentów pod te urządzenia. Rzeczoznawca zabawi w Warszawie około tygodnia. Nadto z ramienia dyrekcji wodociągów i kanalizacji uda się wkrótce do Ameryki inżynier w celu przyjęcia wykonanej dla Warszawy aparatury. Będą to urządzenia automatyczne, służące do regulowania dopływu i rozdziału wody do filtrów.

* * *

Sprawozdanie rzeźni i targowisk zwierzęcych m. st. Warszawy za r. 1930/31 podaje, że ubój zwierząt w rzeźniach warszawskich wyniósł 273,436 sztuk, czyli o 6.808 sztuk (2,5 proc.) mniej, niż w roku poprzednim. Najbardziej zmniejszył się ubój koni (o 23 proc.), bydła rogatego (8 proc.) spadając do poziomu z roku 1927/28. Nieznacznie zmniejszył się ubój cieląt, ubój trzody utrzymał się na poziomie roku poprzedniego, był jednak o 10.000 sztuk niższy, niż w r. 1928/29.

* * *

W pierwszej połowie nadchodzącego tygodnia ukończona będzie reorganizacja miejskich zakładów zaopatrywania Warszawy. Reorganizacja ta będzie uwzględniona w opracowanym preliminarzu budżetowym tej instytucji na r. 1932/33. Magistrat wystąpi do rady miejskiej z wnioskiem, uwzględniającym te zmiany w budżecie tegorocznym. Zmiany personalne będą dokonane już po reorganizacji. Będzie ona polegała na wyodrębnieniu poszczególnych działów.

* * *

Do przemysłowego wydziału magistratu wpłynęły na mocy ustawy przemysłowej, zawiadomienia o likwidacji w z. m. w Warszawie 88 zakładów przemysłowych (w czerwcu 63) oraz 49 przedsiębiorstw handlowych (w czerwcu 28). Zlikwidowane przedsiębiorstwa należą do różnych gałęzi przemysłu i handlu, stanowią większe i mniejsze warsztaty pracy, położone w różnych dzielnicach.

* * *

Ubiegający się o prawo powożenia dorożkami konnemi w Warszawie składali podania do wydziału przemysłowego magistratu, załączając wyciąg meldunkowy. Wydział przesyłał podanie do władzy policyjnej, sprawdzając, czy kandydat na dorożkarza nie jest notowany w rejestrach karnych i w kartotece urzędu śledczego. Obecnie, na mocy zarządzenia komisarjatu rządu, procedurę zmieniono. Zgłaszający się dorożkarz musi załączyć do podania urzędowe świadectwo moralności wystawione przez właściwą władzę.

* * *

W związku z wprowadzeniem nowej ustawy szpitalnej w Warszawie, która zmienia strukturę zarządów szpitalnych, nastąpiło wymówienie pracy wszystkim intendentom szpitalnym licząc od 1 września. Intendenci są nazywani kierownikami gospodarczymi szpitali.

Napad trzech początkujących zbirów

10 złotych nie przyniosły im szczęścia.

Z Sanoka donoszą:

Nieznani sprawcy napadli na przejeżdżających wozem z Załuża do Tyrawy wołoskiej, Leona i Adama Sztur mę, zamieszkałych w Tyrawie. Po steroryzowaniu jadących sprawcy zrabowali im 10 zł. poczem zbiegli.

Policja niebawem ujęła sprawców, którymi byli: Józef Łatacki, liczący 22 lat, zam. w Tyrawie wołoskiej, Władysław Stramik, liczący 25 lat, z Załuża i Marcin Bozio, liczący 21 lat, zam. w Tyrawie dolnej. Wszyscy trzej wymienieni przyznali się do zbrodniczego czynu i odstawieni zostali do tutejszego sędziego śledczego.

KRATECZKI.

Latająca strzałka i latająca ręka

czyli „w szponach demona hazardu".

Poniektóry człek naiwny który dziecinnym jeszcze będąc niewinnem upadł mocno na głowinę słabiutką, do dojrzalszego doszedłszy wieku oddaje się hazardowi, tusząc w sercu swem bezgranicznie naiwnem, że hazard da mu majątek. Ale człek rozum mający poto go ponoć ma, by go nie słuchał. I dlatego tylu ludzi przegrywa w karty, w baczka, w totka, czy w co kto jeszcze chce wszystkie swoje i cudze pieniądze. Bowiem hazard jest jak kobieta: wiemy, że jest to zło, ale doń igniemy. Wiemy, że bodaj nikt jeszcze na igraszce z hazardem dobrze nie wyszedł., ale gramy. Jeden gra w oczko, inny w „szmendka", jeden traci pieniądze na wyścigach, inny na loterji. A gdy kto w kieszonce od kamizelki (jeśli jej jeszcze za trzy złote nie sprzedał) ma tylko nikły bilon, staje na jakowymś straganie i gra o cukierki.

Nie wiem jak się taki przyrząd do gry na rynku nazywa, ale wygląda to mniej więcej tak: po obwodzie okrągłego, mniej lub więcej brudnego stolika, biega (za uprzedniem popchnięciem jej ręką grającego) strzałka zaostrzonego piórka (gęsiego lub kurzego). Gdy strzałka „stanie na białem" (na białem drewienku) przegrał gracz, a wygrał właściciel tego przenośnego kasyna gry, gdy zaś strzałka stanie przy czarnym gwoździu, uradowany gracz staje się właścicielem pięknie farbowanego cukierka, lub szpetnie odlanej gipsowej figurki. I to wszystko „za jedne dziesięć groszy".

Dzięki cukierkom drzemiący w duszy każdego człowieka demonek hazardu budzi się wcześnie już u dziecka, które naciąga starszych, by „zagrać" w cukierki.

Jaki jest obrót właściciela tej gry, nie wiem. Wiem jednak, że zawsze stoi przy takim interesie grupa ludzi, że ciągle ktoś puszcza w ruch strzałkę, która dziwnie upodobała sobie biały kolor (przegrywający). Zresztą rzecz zrozumiała, że strzałka winna mieć większy sentyment dla swego prawego właściciela, niż dla jakiegoś obcego gościa-gracza.

CUDZA RĘKA.

Jan Gawor, stateczny rzemieślnik, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 83, zabłądził pewnego pięknego czerwcowego przedpołudnia na Wodny Rynek. Błądząc po rynku, przyglądając się temu i owemu, natknął się nasz Gawor na kramik w postaci okrągłego stolika z taką właśnie strzałką. Gawor nie jest wcale amatorem cukierków, ani gipsowych piesków. Przeciwko takiemu pokusadzeniu musielibyśmy się, i imć pan Gawor i ja, jaknajkategoryczniej zastrzec, ale istnieje przecież emocja czyli demon gry, który każe nie zważać na objekt, a tylko na sam fakt hazardu.

Oszczędny rzemieślnik każdy grosz wyjmował z namaszczeniem, przegrzebawszy przedtem należycie bilonową zawartość bocznej kieszeni marynarki. W pewnym momencie, sięgnąwszy po monetę do kieszeni, spotkał tam cudzą rękę. Było to spotkanie dość dziwne, gdyż Gawor wiedział, że żadnej swojej ręki w kieszeni nie zostawił, musi to więc być ręka cudza. Nie tracąc przytomności Gawor ową rękę zatrzymał i następnie wszczął alarm.

Skutki tego alarmu były następujące. Sąd Grodzki skazał 22-letniego złodziejaszka Artura vel Arona Cytryna na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

—:o:—

WIEŻA KOŚCIELNA

spłonęła doszczętnie.

Z Grudziądza donoszą:

Do Bzowa koło Grudziądza zaalarmowano straż pożarną, gdzie piorun uderzył

w drewnianą wieżę kościoła,

wskutek czego powstał pożar.

Na ratunek przybyły straże pożarne z Grudziądza, Bzowa, Warlubia i Komorska. Wieża się spaliła, zaś kościół został uratowany.

Pierścień cesarzowej Marji Teresy

w ręku „doliniarzy".

Z Bielska donoszą:

Trzej kieszonkowcy bielscy skradli w Bielsku na Rynku p. Karolinie Christ z torebki brylantowy pierścień, stanowiący pamiątkę rodzinną jako podarek od cesarzowej austrjackiej Marji Teresy oraz

większa ilość gotówki.

Na krzyk poszkodowanej posterunkowy począł ścigać kieszonkowców i po dwukrotnem wystrzeleniu z rewolweru ujął wszystkich trzech, a między nimi znanego kieszonkowca Kozakiewicza, któremu pierścień i gotówkę odebrał.

DOMY PRACY PRZYMUSOWEJ

dla walki z zawodowymi żebrakami

Z Płocka donoszą:

Dom pracy przymusowej województwa warszawskiego w Płocku został już wykończony.

W związku z tym faktem, województwo warszawskie toczy pertraktacje z województwem lubelskiem, gdzie też będzie wkrótce otwarty dom pracy przymusowej — w sprawie

podziału pensjonarzy.

Istnieje taki projekt, aby w warszawskim domu pracy umieszczano mężczyzn, w lubelskim zaś kobiety.

Podział taki ułatwi zorganizowanie administracji w tych zakładach.

Bandycki napad na szosie.

Z Lidzbarka donoszą:

Na szosie wiodącej z Lidzbarka do Zielunia, jakiś nieznany osobnik wyskoczywszy z lasu, napadł na jadącego furmanką rolnika Zalewskiego z Wiadrowa,

oddając strzał,

którym ranił Z. w głowę. Po oddaniu drugiego strzału, który chybił, nic nie zabrawszy, bandyta zbiegł do lasu. Za opryszkiem, władze zarządziły pościg, który niewątpliwie doprowadził do ujęcia sprawcy napadu.

Ohydne skrytobójstwo.

Kula karabinowa rozbiła szczęśliwą rodzinę.

Z Lublina donoszą:

Przed paroma dniami kolonja koniuchy, położona w gminie Miączyn, pow. hrubieszowskiego, była widownią ohydnej zbrodni, popełnionej na osobie młodego wieśniaka.

W wyżej wspomnianej kolonji zamieszkiwał Szymon Kozicki, 25-letni zamożny gospodarz, właściciel 20-morgowego gospodarstwa.

Kozicki niedawno temu wrócił z wojska do rodzinnej wsi, gdzie miał żonę i małego synka.

Krytycznego wieczora Koziccy siedzieli za stołem przy otwartem oknie, spożywając kolację.

Widząc, że niebo pokrywa się chmurami i zbiera się na deszcz, Kozicki zamknął okno i znów zajął swe miejsce za stołem.

Nagle rozległ się huk wystrzału i brzęk rozbitej szyby. Jednocześnie młody gospodarz,

trafiony kulą w głowę,

bez jęku zsunął się z krzesła na podłogę.

Przerażona do najwyższego stopnia kobieta na widok męża nie dającego znaku życia, z krzykiem wybiegła z chaty, alarmując całą wieś.

Natychmiast sprowadzono felczera, który skonstatował śmierć Kozickiego od rany w głowę, zadanej kulą karabinową.

Powiadomiony posterunek policji wszczął poszukiwania za mordercą, które dotychczas wyników pozytywnych nie dały.

Fryzjer — świętokradcą.

Okradziony kościół Misjonarzy w Krakowie.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj w godzinach porannych Kraków został zaalarmowany sensacyjną pogłoską że o świcie dokonano bezczelnego świętokradztwa w kościele ks. Misjonarzy przy ul. Filipa.

Sprawa ta w świetle dochodzeń policyjnych przedstawia się następująco:

O godz. 4 rano zakrystjan kościoła zauważył, że przed ołtarzem M Boskiej osunął ktoś stół. Ponieważ zachodziło przypuszczenie świętokradztwa zakrystjan wezwał pomocy z klasztoru, rozpoczynając poszukiwania w kościele za sprawcą.

Stwierdzono, że z ołtarza skradziono

szereg cennych wotów.

Za ołtarzem zaś znaleziono jakiegoś skulonego osobnika. Zaalarmowano policję i złodzieja aresztowano.

Osobnik ów podał, że nazywa się Ryszard Rongies, lat 21 i pochodzi z Warszawy. Z zawodu jest fryzjerem. Przybywszy do Krakowa w celu zrobienia jakiegoś „większego interesu", udał się, planując kradzież, do kościoła OO. Misjonarzy, gdzie pozostał na noc z niedzieli na poniedziałek.

Rewizja przeprowadzona u Rongiesa dała sensacyjny wynik. Znaleziono przy nim złote i srebrne wota, wartości kilku tysięcy złotych oraz

około 100 złotych w bilonie,

wyjętym z rozbitej skarbonki.

W czasie dalszych dochodzeń stwierdzono, że Rongies w niedzielę w południe przybył do kościoła i przedstawił się za architekta, prosząc zakrystjana o oprowadzenie go po kościele. W czasie dłuższej „modlitwy" przebiegły złodziej dokonał przeglądu wot na wielkim ołtarzu. Zakrystjan w Rongiesie poznał owego „architekta".

Rongiesa zamknięto w areszcie sądu okręgowego.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY

pod strzechą obory.

Z Białej donoszą:

Od pewnego czasu na terenie powiatu bialskiego pojawiły się w obiegu fałszywe dwuzłotowe monety srebrne.

Wszczęte dochodzenie przez długi czas nie dawało konkretnych wyników.

Wreszcie, idąc po śladach, funkcjonarjusze policji śledczej ustalili, iż rozpowszechnianiem falsyfikatów trudni się mieszkaniec wsi Malowa Góra, gm. Kobylany, Stanisław Pawluczuk.

Mając dowód jego przestępstwa, przeprowadzono niespodziewanie w domostwie Pawluczuka rewizję.

Już miano zrezygnować z dalszych bezowocnych poszukiwań, kiedy jeden z przedstawicieli policji zwrócił uwagę na świeżo uczynione

wgłębienie w strzesze obory.

Wsadziwszy rękę, znalazł w niem zawiniątko, w którem znajdowała się forma z gipsu do podrabiania monet oraz dwie świeżo sfabrykowane monety dwuzłotowe.

Pawluczuka wraz ze znalezionemi dowodami „rzeczowemi" przekazano władzom sądowo-śledczym.

JACQUES CONSTANT.

Klucz.

Pani Torelli wyjęła z torebki klucz nikelowany od mieszkania Karola Torelli, jej małżonka. Niejednokrotnie już nosiła się z zamiarem odesłania mu pocztą tego niepotrzebnego klucza, ale zawsze odkładała do nia następnego sprawę tak małej wagi, a potem przypominała ją sobie tylko od czasu do czasu, gdy doprowadzała do porządku chaotyczną zawartość torebki.

Dziś zaś rada była, że zachowała ten klucz, który dozwalał jej wrócić do Karola — nie śmiała już mówić „do siebie" — i poprosić go za pośrednictwem służącej o rozmowę.

Zapadał zmierzch. Pani Torelli wiedziała, że o tej porze schody nie były jeszcze oświetlone i że dostać się będzie mogła na górę w ciemnościach bez obawy przed pogardliwem spojrzeniem dozorczyni. Na widok domu na ulicy Beaurepaire doznała wstrząśnienia. Wydawał się jej imponujący i majestatyczny — jakkolwiek był stary, przyciemniony czasem — i czuła wyrzuty sumienia, że kiedyś opuścić go mogła.

Wreszcie zdecydowała się. Pośpiesznie weszła na czwarte piętro i z bijącem sercem zatrzymała się przed drzwiami swego dawniejszego mieszkania. Nie dochodził jej żaden szmer z wnętrza. Wsunęła klucz do zamka, otworzyła i zaczekała kilka sekund. Widocznie Karola nie było jeszcze w domu, a sługa zajęta była w kuchni, wgłębi mieszkania. Marja-Teresa odkręciła światło. O! a Karol zastąpił dawny chodnik w przedpokoju dywanem. I nowe lustro stało na miejscu dawnego. Przejrzała się w pięknie szlifowanej tafli zwierciadła, lecz szybko odwróciła oczy od swojego żałosnego obrazu.

Męki moralne, jakie przechodziła, choroba, po której niedawno wróciła do siebie — wszystko to napiętnowało ją w sposób okrutny. Osiem miesięcy, jakie spędziła zdala od tego domu, postarzały ją o dziesięć lat. Westchnęła i ostrożnie otworzyła drzwi z prawej strony, prowadzące do salonu. Tutaj pozostawiła banalne umeblowanie w stylu Ludwika XV, a zastała obecnie najbardziej nowoczesne urządzenie: wielką sofę, niskie fotele, stół sześciokątny obrazy futurystyczne. Szklane kwiaty zdobiły wazony, a w wielkiej czarze krążyły złote rybki.

Niepokój ogarnął Marję-Teresę. Okoliczność, że Karol, taki oszczędny — dawniej nazywała go skrzerą — zdecydował się na podobne zmiany, przejęła ją obawą. W tem nowem otoczeniu kryła się jakaś tajemnica, której rozświetlenie napełniało ją złem przeczuciem.

Otworzyła następne drzwi i znalazła się w sypialni. I tutaj także zapanowały zmiany. Dywan, którego Karol ofiarować jej nie chciał pomimo jej próśb, obecnie zaścielał podłogę. Portjery były eleganckiego pastelowego koloru i subtelny zapach dobrych perfum unosił się w pokoju.

— Boże! — szepnęła Marja-Teresa, pełna trwożnych domysłów, — z pewnością inna kobieta już zajęła moje miejsce. Co za jedna? Niewątpliwie młoda i ładniejsza ode mnie.

Upadła na fotel. Łzy potoczyły się po jej twarzy —łzy żalu, wyrzutów sumienia i niepokoju. Co za spokój panował w tej dzielnicy! Znajdowało się tutaj wszystko, ponieważ — jak mówiła — zapragnęła żyć własnem życiem.

—Jakież szaleństwo popełniła! — Poniewczasie zdawała sobie z tego sprawę. Nie opuszcza się już domowego ogniska, gdy pierwsze siwe włosy srebrzą się u skroni, i dobiega się czterdziestki. Ten Maks Hieronimo, niepokojący lewantyńczyk, którego jedyną zaletą była niezwykła jego uroda, czyżby poszła za nim, gdyby miała choć trochę zdrowego rozsądku? Och, tak. W ciągu kilku tygodni wprawdzie życie, jakie jej stworzył, było wspaniałe. W okresie tym doznała więcej zbytku i dostatku, niż w ciągu całego swego życia. Podróżowała luksusowemi pociągami, wspaniałemi samochodami; mieszkała w wielkich międzynarodowych hotelach wśród miljarderów. Nosiła suknie od najlepszych krawców, fantastycznej ceny klejnoty.

Maks darzył ją cudowną czułością, nie odpartym wdziękiem, rycerskością i galanterją. Ale ten świat fantastyczny zapadł się wkrótce. Młody Rumun był tylko międzynarodowym bandytą potrzebującym dla ukrytych swych celów kobiety ładnej i eleganckiej, któraby mu wszystko zawdzięczała i była mu posłuszna bez szemrania.

Jednak urodzona uczciwość Marii-Teresy zbuntowała się. Odmówiła wykonywania czynów niegodnych, jakich na niej wymusić chciano. Zwróciła kradzione klejnoty. Wówczas Maks, używając siły, bił ją i straszył groźbami. Usiłował przyzwyczaić ją do morfiny, zmóc jej wolę, póki wkońcu, jako ofiara doznanych wstrząśnień, nie wpadła w długą chorobę.

Po wyjściu z domu zdrowia, w którym zamknął ją Hieronimo, nie wróciła już do kochanka, i z wielką trudnością uzyskała zwrot własnych rzeczy i klejnotów.

Odtąd żyła jak w koszmarnym śnie. Obecnie, gdy wyczerpały się jej środki, pokonała dumę i postanowiła przebłagać Karola.

Wiedziała, że jest dobry, niezdolny do niskiego czynu. Jakże błahe wydały się jej obecnie zarzuty, jakie mu niegdyś czyniła! Był nieco przyziemny nie lubił otwierać sakiewki niezbyt obficie zresztą zaopatrzonej; lubił ciszę i spokój! Teraz żywiła to samo pragnienie a ponadto chodziło jej o jedno tylko — gdyby przebaczył — aby go uszczęśliwić!

Gdy tak siedziała zatopiona w myślach rozległ się odgłos dzwonka. Usłyszała kroki w przedpokoju, a potem w salonie, dokąd weszli rozmawiający...

Karol zapewne i ktoś inny jeszcze...

Dla ostrożności Marja-Teresa zgasiła światło.

— Patrz mój drogi,—rzekł młody głos patrz na moje rybki. Zapewniam ciebie, że są bardzo mądre: poznają nas...

Marja-Teresa słyszała jeszcze śmiech i szmer pocałunków... Stało się... Ból ścisnął jej serce... Znalazła następczynię... Nie ma już tutaj co robić... Należy się pożegnać z marzeniem i pogodzić ze swą nędzną dolą.

Cichaczem, jak złodziejka, prześlizgnęła się przez pokój do korytarza i otworzyła drzwi wejściowe. Zimny pot wystąpił na jej czole. Wolałaby śmierć ponad wejście Karola i tej kobiety!

Wreszcie dostała się na schody. Zbiegła po nich pośpiesznie i znalazła się na ulicy. Dokąd pójść? Co zrobić z sobą? Zapłaciła rachunek w hotelu i zostało jej tylko dziesięć franków. Czy nie byłoby najlepszą rzeczą rzucić się do rzeki?... Nie miała do tego odwagi, lecz przypomniała sobie, że w małej restauracji, gdzie stołowała się ostatnio, szukano sługi...

Czas minął. Marja-Teresa powoli wdrożyła się w swoje nędzne życie. Pewnego dnia jeden z klientów lokalu opowiadał o domu z ulicy Beaurepaire, gdzie mieszkał.

—Czy dacie wiarę, że właściciel miał czelność podnieść komorne do sześciu tysięcy za mieszkanie, za które p. Torelli płacił dwa tysiące pięćset?.

— Jakto? — po kilku sekundach zapytała Marja-Teresa — czy p. Torelli nie mieszka na ulicy Beaupaire?

— Och! już sporo czasu upłynęło, jak się wyprowadził. Opróżnił mieszkanie zaraz po ucieczce żony. Znała go pani?

— Tak... wybełkotała dawniej służyłam u niego...

Tłum. L. M.

SPORT

Piłkarska reprezentacja Łodzi w Krakowie.

Jak zestawił drużynę kpt. Stencel?

Rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Kraków o puhar. W dniu wczorajszym kapitan związkowy ŁOZPN-u p. Aleksander Sztencel ustalił skład łódzkiej reprezentacji, która przedstawia się następująco: Rappoport (Hakoah), Karasiak, Gałecki, Pegza, Trzmiel, Janczyk, Durka, Herbstreich (wszyscy z ŁKS-u), Królewiecki (ŁTSG), Kubik Al. (PAT), Stolarski (WIMA). Rezerwowi: Lass (ŁTSG) i Król (ŁKS). Drużyna łódzka udaje się do Krakowa w sobotę w godzinach popołudniowych. Drużynie to warzyszyć będą z ramienia ŁOZPN-u pp.: Głażewski i Weinberg.

Niedzielne zawody bokserskie I.K.P.

Mistrz Warszawy Finn, walczy z Himerem.

Odwołane zawody bokserskie z dnia 15 b. m. odbędą się definitywnie w niedzielę, dn. 23 b. m. na boisku IKP o godzinie 4 po południu. Walczyć będzie ogółem dwanaście par.

Między innymi wystąpi na ringu Finu, mistrz Warszawy w wadze ciężkiej, obecnie przebywający w naszem mieście na urlopie, Finn trenuje z Konarzewskim. — Przeciwnikiem warszawianina będzie Himer (Kruschender), który posiada wagę półciężką.

Poza tem wystąpią czołowi pięściarze okręgu łódzkiego, jak Młynarczyk, Zieliński, Klimczak oraz najlepsi zawodnicy gospodarzy.

Jak z powyższego wynika, zawody niedzielne zapowiadają się interesująco i niewątpliwie boisko IKP zaroi się zwolennikami walk bokserskich tem bardziej że już od kilku tygodni łodzianie są spragnieni zobaczenia pugilatorów, walczących w ringu.

Przed zawodami o wejście do Ligi.

Podział klubów na grupy.

We wszystkich okręgach za wyjątkiem lwowskiego mistrzostwa klasy A zostały już ostatecznie rozegrane i mistrzowie zostali wyeliminowani. W czterech grupach spotkają się następujące kluby: grupa 1) ŁTSG, Gryf, Skra, Legja; grupa 2) Naprzód, Podgórze, Radomski K. S.; grupa 3) 1 pp. Leg. 42 p. p. i 82 p. p.; grupa 4) WKS, Równe, 22 p. p. oraz mistrz okręgu lwowskiego, który wyłoniony zostanie dopiero w nadchodzącą niedzielę. W pierwszych dniach października rozpoczną się półfinałowe spotkania.

Międzyoddziałowe zawody Zw. Strzeleckiego.

Wyniki konkurencyj lekkoatletycznych.

W rejonie komp. Z. S. w Skomlinie, pow. wieluńskiego odbyły się międzyoddziałowe zawody lekkoatletyczne Z. S.

W zawodach wzięli udział zawodnicy z oddz. Z. S. Skomlin, Toplin, Klesek, Wójcik, Biała Łubnice i Gola.

Pierwsze miejsca w poszczególnych konkurencjach zdobyli:

Bieg 100 mtr.: M. Fajflowicz czas 13 sek.;

Bieg 1500 mtr.: A. Rumpel (Skomlin) czas 4.51 min.;

Skok wdal: A. Świątek (Toplin) 5.38 mtr.;

Skok wzwyż: S. Zaręba (Toplin) 1.40 mtr.;

Rzut dyskiem: S. Idasiak (Skomlin) 24.43 mtr.;

Rzut granatem: P. Franic (Klasak) 59.50 mtr.;

Rzut kulą: S. Zaręba (Toplin) 8.37 mtr.

Rolę sędziów pełnili: Kalinowski A, Kmdt. Pow. Z. S. Sadowy M., kmdt. komp. Skomlin, Reszka W., ref. wych. obyw. komp. Skomlin, Piotrowski St., kmdt. kmdy pow. Z. S. Idasiak.

Zainteresowanie zawodami było duże.

Polacy jednak spotkają się z Węgrami

Definitywne składy lekkoatletów przeciw Czechom i Węgrom.

W Królewskiej Hucie rozegrany zostanie 30 b. m. mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry. Program meczu obejmuje: 400 m. płotki, 1500 m, skok wdal, kula, 400 m., skok wzwyż, 100 m., oszczep,— 110 m. płotki, dysk, 800 m., 5 klm., sztafeta 4 na 200 mtr. Punktacja 3:2:1, sztafeta 4:2.

Skład polskiej drużyny ustalono następujący: 100 m. — Trojanowski II, Śliwak, 400 m. — Biniakowski, Piechocki, 800 m. — Kostrzewski, Sikorski, 1500 m. — Kusociński, Petkiewicz, 5 klm. — Kusociński, Strzałkowski, 4 na 200 m. Biniakowski, Sikorski, Piechocki, Trojanowski II, 110 płotki — Nowosielski, Zajusz, 400 płotki — Maszewski, Kostrzewski, wdal — Sikorski, Nowak, wzwyż—Pławczyk, Chmiel, dysk i kula — Heljasz Siedlecki, oszczep — Żyłka i Mikrut.

Na mecz z Czechami 5 i 6 września w Królewskiej Hucie ustalono skład następujący: 100 m. — Trojanowski II, Sikorski, 200 m. — Trojanowski II, Biniakowski, 400 mtr. — Biniakowski, Piechocki, 800 m. — Petkiewicz, Kostrzewski, 1500 m. — Petkiewicz, Kusociński, 5 klm. — Kusociński, Strzałkowski, 110 płotki — Nowosielski, Zajusz, 400 m. płotki — Kostrzewski, Maszewski, 4 na 100 m. — Sikorski, Trojanowski II, Nowosielski, Nowak, 4 na 100 m. — Biniakowski, Piechocki, Kostrzewski, Maszewski, wdal—Sikorski, Nowak, wzwyż — Pławczyk, Chmiel, tyczka — Adamczak, Majkowski, kula i dysk — Heljasz, Siedlecki, oszczep — F. Mikrut, W. Mikrut. Punktacja 5:3:1, a w sztafetach 10:6.

Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę rozegra WIMA statni mecz o mistrzostwo klasy B w grupie łódzkiej z drużyną Zjednoczone. Mecz ten nie posiada już dla WIMY żadnego znaczenia, gdyż nawet w wypadku przegranej WIMA zajmuje pierwsze miejsce w tabeli, wyprzedzając najgroźniejszych swych konkurentów Sokół zgierski i Sokół pabjanicki o 4 punkty.— Aby otrzymać promocję do klasy A W. I. M. A. zmuszona będzie jeszcze rozegrać spotkania z mistrzami klasy B podokręgu kaliskiego i tomaszowskiego.

(—) W składzie reprezentacji piłkarskiej Polski zaszła nieznaczna zmiana, mianowicie na pozycji prawego pomocnika na miejsce Mysiaka z Cracovii wstawiony został Badur z Ruchu, który wykazuje ostatnio wprost rewelacyjną formę.

(—) W przyszły wtorek rozpoczynają się we Lwowie mistrzostwa tennisowe Polski, które potrwają do niedzieli włącznie. W mistrzostwach tych wezmą udział czołowi tennisiści polscy. Jednocześnie za tydzień późn. rozegrane zostaną w Warszawie międzynarodowe mistrzostwa Polski z udziałem czołowych tennisistów krajowych i zagranicznych.

(—) W czasie targów wschodnich we Lwowie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski między reprezentacjami Polski i Rumunji. Termin spotkania bokerskiego oznaczony został na dzień 3 września.

(—) Tytuły mistrzów wioślarskich Europy zdobyły następujące osady: jedynki: Canderon (Szwajcarja), dwójki bez sternika — Holandja, dwójki ze sternikiem: Francja, dwójki podwójne: Szwajcarja, czwórki ze sternikiem Italja, — czwróki bez sternika: Szwajcarja, ósemki: Francja.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w Paryżu mistrzostwa pływackie Europy, w których ze strony Polski startują następujący zawodnicy: Bocheński, Krotochwilówna, Maertz, Klausówna i Karliczek. Zawodnicy polscy udali się już do Paryża.

W walce o tytuł „króla strzelców".

Stała rywalizacja Kisielińskiego z Herbstreichem.

Stan rekordu bramek strzelców ligowych przedstawia się następująco:

16 bramek — Kisieliński II.
15 bramek — Herbstreich.
13 bramek — Kniola, Maurer.
12 bramek — Nawrot.
11 bramek — Banaszkiewicz, Kozok.
9 bramek — Peterek.
8 bramek — Pazurek II, Balcer, Skowroński, Ciszewski.
7 bramek — Kruk.
6 bramek — Kotkowski, Reyman I. Szerfke, Włodarz, Jung I.
5 bramek —Reyman III, Wypijewski Przeździecki, Korngld, Smoczek, Sobota i Drzymała.
4 bramki — Zimmer, Rusiecki, Koch Materski, Durka, Król, Niechcioł, Ogrodziński.
3 bramki — Zieliński (Cracovia), Muszyński, Malik, Bator, Kubiński, Andrzejewski, Lubowiecki, Buchwald, Pazurek I
2 bramki — Adamek, Czarnik, Łagodny, Szczepaniak, Jung II, Zbroja, Pająk, Zarzecki, Zwierz II, Mieczysławski. Ajaszewski I, Malczyk, Aseńsko, Suchocki, Mitusiński, Tadeusiewicz, Radojewski
1 bramka — Zaborowski, Zieliński (Warszawa), Joksz, Czulak, Lasota, Nowakowski, Michalski, Urban, Przykucki, Starzycki, Chmielowski, Aldek, Selinger ,Bibrych, Rajdek, Chruściński, Poświat, Riesner, Zachemski, Szusterszyc, Urich, Łańko, Czudziak.

MŚCIWY ZBRODNIARZ.

Uciekł z więzienia, by zamordować żonę.

Z więzienia w Chateau Thierry we Francji zbiegł w tych dniach niebezpieczny przestępca, Henryk Rolland, który odbywa karę więzienia za zamordowanie swego szwagra i ciężkie postrzelenie teściowej. Dzięki dobremu sprawowaniu się, Rolland zdołał pozyskać sobie zaufanie zarządu więzienia i dozorców i cieszył się

względną swobodą ruchów.

Pewnego wieczoru był zajęty na podwórzu więziennem praniem bielizny, i zauważył, że do muru stoi przyparta długa drabina. Gdy pilnujący go dozorca oddalił się na chwilę, Rolland skorzystał ze sposobności i umknął.

Natychmiast zaalarmowano żandarmerję, która urządziła obławę w całej okolicy, narazie jednak bezskutecznie. Na wieść o ucieczce Rollanda ludność wioski Villeneufsur-Fer, gdzie dokonał on swej zbrodni, popadła w panikę, rozumiejąc dobrze, że ucieczka jego nie była spowodowana wyłącznie pragnieniem wolności, lecz że chce on wywrzeć

zemstę na sąsiadach,

którzy przyczynili się do jego ujęcia, oraz na żonie, która wniosła przeciw niemu skargę rozwodową.

Istotnie już trzykrotnie widziano zbiega w okolicy jego rodzinnej wioski, błąkającego się po lesie. Jeden z jego zięciów namawiał go nawet, żeby udał się z nim na posterunek żandarmerji, ale Rolland odpowiedział:

— Nie troszcz się o mnie. Dziś wieczorem wróce do więzienia. Nie wrócił jednak, bo tego samego dnia wieczorem znów był widziany przez okolicznych wieśniaków.

Dom, w którym mieszka jego żona jest ustawicznie

strzeżony przez policję,

gdyż Rolland przed swą ucieczką miał się zwierzyć jednemu ze współwięźniów, że uda się do Villeneuf, aby zamordować żonę.

Żandarmerja wiedząc o tem, obstawiła cały las tak, że małe jest prawdopodobieństwo, żeby zbrodniarzowi udało się wymknąć z zasadzki.

„GABINET DOKTORA CALIGARI"

w kinie „Palace".

Jest to jeden z tych obrazów, jakie ogląda się z dużem zaciekawieniem i prawdziwą przyjemnością.

Za mocny i solidny fundament tej ciekawej całości posłużył daleko odbiegający od szablonu scenarjusz oraz reżyserja i gra aktorów.

Film ten wybiega daleko poza ramy tuzinkowej produkcji i niemieckiej sztuce filmowej przyniósł w swoim czasie zasłużony laur. Z każdego niemal metra taśmy filmowej fascynują niespodzianki artystyczne, olśniewające techniką i głębią aktorskiego ujęcia.

Takie filmy, jak „Gabinet doktora Caligari" należy wznawiać co parę lat, aby nowym rosnącym falangom amatorów kina dać możność obejrzenia klasycznego repertuaru, a tym którzy już niegdyś widzieli arcydzieło Pawła Leni'ego pozwolić rozkoszować się niem po raz drugi.

Obraz powstał przed kilku laty. Technika filmowa nie stała wówczas jeszcze na dzisiejszym poziomie, lecz mimo to, film wypadł imponująco.

„Gabinet doktora Caligari" reżyserował Paweł Leni, jeden z najświetniejszych reżyserów świata i najpotężniejszych pionierów nowej sztuki, realizator takich filmów jak „Karuzela Udręczeń" i „Ostrzegam".

Zmarł on nagle przed kilkoma miesiącami, a niespodziewany jego zgon, w pełni sił, był ciężką stratą dla tej wielbionej przez miljonowe rzesze nawskroś nowoczesnej sztuki.

Radjo-kącik

Czwartek.

11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież. i repert. teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 Muzyka z płyt gramof., 16.45 Kom. dla żeglugi, 16.50 Odczyt ze Lwowa, 17.10 Płyty gramof., 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Koncert solistów, Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 Kom. Izby Przem. Handl., program na dz. nast., kom. meteorol., 20.00 Prasowy Dz. R., 20.10 Komunikat sportowy I, 20.15 Koncert popul., 21.30 Słuchowisko p. t. „Musisz się ożenić" Labiche'a, 22.00 P. E. Korn wygł. feljeton p. t. „Jeszcze o wybitnych kobietach", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R., 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dzień nast., 22.30 Koncert solisty z Wilna, 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i tan.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramofon., 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt z Warszawy, 15.45 Kom. L. O. P. P., 16.00 Koncert z płyt gramof., 16.35 Wiadom. wojskowe, 16.45 Intermezzo muzyczne, 17.35 Odczyt z Krakowa, 18.00 Recital śpiewaczy p. A. Kitschmanna, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Mgr. St. Turski: „Jaki kształt ma ziemia", 19.50 Komunikaty harcerskie, 19.55 — 22.20 Transmisja z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol., program na dzień nast., 22.30 Koncert solisty z Wilna, 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1634,9 m.

12.00 Komunik. i płyty gramofon., 14.50 — 15.30 Niemiecki dla cudzoziemców, 15.45 — 16.00 Dr. Gertruda Haupt: „Kobieta a kryzys gospodarczy", 16.00 — 17.00 Koncert z Berlina, 18.30 — 18.55 Dr. A. M. Wagner: „Wielcy publicyści niemieccy", 19.00 — 19.25 Angielski dla zaawansowanych, 20.00 Transm. z Lipska, 22.30 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

„ARAB"

na ekranie „Grand-kina".

Przed pięciu laty „Arab" był przebojowym filmem. Było to w czasie mody na filmy „arabskie", kiedy każdy gwiazdor uważał za „punkt honoru" występować w roli „szeika".

„Arab" jednak był i na owe czasy sensacją ponieważ nie był nakręcany na wydmach piaszczystych niedaleko Hollywood'u, ale na prawdziwej Saharze

Główną zaletą „Araba" jest zatem autentyczność środowiska, w którem rozwija się dramat, zresztą naiwny i nieprawdopodobny.

W t. zw. filmach „arabskich" nieodzowna jest z reguły postać syna szeika, córki szeika, lub conajmniej wnuka lub wnuczki szeika... A potem — kawalkady na pustyni, karawana, chrzęst broni, miłość tubylca do Europejki (lub odwrotnie), bohater-Arab w roli wybawcy i wreszcie happy-end.

Ramon Novarro z przejęciem i z talentem odtwarza rolę młodego nicponia — przewodnika, który zostaje chrześcijaninem dla pięknych oczu córki misjonarza amerykańskiego.

Sekunduje mu — Alice Terry.

Jest pozatem w „Arabie" i malowniczy stary szeik z siwą brodą patrjarchy, jest demoniczny gubernator turecki, który organizuje rzeź „niewiernych" jest i podły zdrajca, kreowany przez Vermoyal'a.

Na uwagę zasługuje staranna ilustracja muzyczna.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga 376.95 — 378.95, Wiedeń 79.48 — 79.76, Zurych 57.60, Berlin 47.02 pół — 47.42 i pół, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.12 i pół — 47.32 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. Nowy Jork 4.85.91, Paryż 123.96, Berlin 20.53 i pół, Hiszpania 55.87 i pół, Holandja 12.04 i 7/8, Belgja 34.88 i 1/4, Włochy 92.88, Szwajcarja 26.98 i 1/4, Kopenhaga 18.17.25, Sztokholm 18.16 i 1/8, Oslo 18.17, Wiedeń 34.55, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.95 i pół, Nowy Jork 25.50 i 3/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.76, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.62 — 57.74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 18 sierpnia. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 3.78, luty 3.82, marzec 3.86, kwiecień 3.60, czerwiec 3.97, lipiec 4.00, sierpień 3.57 wrzesień 3.59, październik 3.64, listopad 3.66, grudzień 3.75, loco 3.72.

Liverpool, 18 sierpnia. Egipska, zamknięcie: styczeń 5.86, marzec 5.85, maj 6.03, lipiec 6.30, wrzesień 5.17, październik 5.32, listopad 5.47, loco 5.60.

Nowy Jork, 18 sierpnia. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.13, luty 7.22, marzec 7.32, kwiecień 7.40, maj 7.49, czerwiec 7.56, lipiec 7.65 sierpień 6.61, wrzesień 6.68, październik 6.82, listopad 6.96, grudzień 7.03, loco 6.70.

Nowy Orleans, 18 sierpnia. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 7.13, marzec 7.51, maj 7.49 lipiec 7.65, październik 6.81, grudzień 7.03, loco 6.56.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZY SPADEK KURSU DEWIZY SZWAJCARSKIEJ.

Przy tendencji przeważnie utrzymanej zakupiono na zebraniu giełdy dewizowej więcej dewiz zagranicznych, niż dnia poprzedniego. Największe pozycje dotyczyły dewiz amerykańskich, t. j. wpłat zwykłych i telegraficznych na Nowy Jork. Dewizy na Nowy Jork, kabel, Paryż, Praga, Wiedeń i Włochy utrzymały się na dotychczasowym poziomie, natomiast za dewizy na Londyn płacono o trzyćwierci gr. wyżej kursu wczorajszego. Z pozostałych dewiz Holandja obniżyła się o 6 gr. oraz Szwajcarja— o 20 gr. W dziale banknotów zagranicznych sprzedawano banknoty dolarowe po kursie o pół gr. niższym od wczorajszego. W obrotach pozagiełdowych nastąpiła dość forsowna realizacja dolarów, które ofiarowywano po kursach niższych od giełdowego.

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Dolar 8.97, rubel złoty 4.89, czerwoniec dol. 0.34, marki niemieckie 212.10.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Inwestyc. 82.00. W procentach nominaln. P. Poż. Konwersyjna 44.25 P. Dolarowa 70.00, P. Stabilizacyjna 70.00 — 68.00 — 70.25, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. K. Bud. 93.00, Obl. Pol. B. Kom. 93.00 L.Z.T.K.Z. War. 49.00 — 48.75, Z.T.K.Z. m. War. 72.50, T. K. m. Warsz. 48.00, L.Z.T.K. m. Warsz. 68.50 — 68.75 — 68.00, T. K. m. Częst. 41.50, L. Z. m. Częst. 60.50 — 60.25, T. K. m. Łodzi 65.25, K. Z. T. m. Radomia 70.75.

TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH NIECO MOCNIEJSZA. SŁABSZE PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

Z pożyczek państwowych wyższą cenę osiągnęły 6 proc. Poż. Dolarowa i 7 proc. Poż. stabilizacyjna, zwłaszcza w drobniejszych odcinkach, znajdujących łatwiej odbiorców. W stosunku do kursów wczorajszych 6 proc. Poż. Dolarowa podniosła się o pół proc. oraz 7 proc. Poż. Stabilizacyjna — o ćwierć proc. Przy tej ostatniej różnice między grubszemi a drobnemi odcinkami sięgały przeszło 2 proc. Pozostałe pożyczki (5 proc. Konwersyjna i 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna) zmian kursowych nie wykazały. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe, od dłuższego czasu się nie zmniejszające. Dla prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój słabszy, 10 proc. L. Z. m. Radomia obniżyły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — o 50 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 60 gr. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 75 gr. oraz 4 i pół proc. L. Zam. Warszawy — o zł. 1. Zawarto również tranzakcje, bardzo rzadko pojawiającemi się na rynku, 5 proc. L. Z. m. Częstochowy po obniżonym kursie 41.50, 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) oraz 8 proc. L. Z. m. Łodzi pozostały bez zmiany. Za 8 proc. obligacje Polskiego Banku Komunalnego III emisja płacono kurs dotychczasowy (93).

AKCJE — ZNÓW BEZ RUCHU.

Obroty akcjami wciąż napotykają trudności wskutek nieustępliwego stanowiska kontrahentów, których ceny między sobą tak znacznie się różnią. Znów przedmiotem obrotów były tylko dwie akcje; wobec czego tendencji nie sposób określić. Z akcyj bankowych akcje Banku Polskiego utrzymały notowanie wczorajsze. Z akcyj metalurgicznych dalsze 50 gr. zyskały Lilpopy.

Warszawa, 18 sierpnia (godz. 20-ta). Handlowy 100, Bank Polski 113 i pół, Lilpop 14 i pół, Modrzejów 4 i 3/4, Starachowice 7, 4 proc. poż. inwestycyjna 82, 4 proc. premj. dol. 49 i 1/4, 3 proc. budowlana 33.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 19 sierpnia. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Warszawa. Żyto 21 — 21.50, Pszenica 22 — 22.50, Owies jednolity nowy 19 — 20, — zbierany nowy 18 — 19, Jęczmień kaszany 19 — 9.50, — browarny 21 — 23, Mąka pszenna luksusowa 45 — 55, mąka pszenna 0000 40 — 45, — żytnia według typu przepisowego 37 — 38, Otręby pszenne szale 15 — 16, — średnie 14.50, — 15, — żytnie 13 — 14, Rzepak zimowy 28 — 30. Obroty średnie, usposobienie spokojne.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr Letni: — Babie lato.
Rakieta: — Zjazd gwiazd.
Arlekin: — Sympatja Łodzi.
Apollo: — Bitwa nad Sommą.
Bajka: — „Dusze bez steru".
Casino: — Mężczyźni bez kobiet.
Capitol: — Moje słoneczko.
Corso: — I. Dama w masce, II. Minuta przed 12-stą.
Czary: — I. „Harold się żeni"; II. „Cowboy śmierci".
Gran-Kino: — Arab.
Luna: — Biała gejsza.
Ludowy: — Rajski ogród.
Mimoza: — Tajemniczy dżems.
Odeon: — Buster Keaton jako impresarjo.
Oświatowy: — Dla dorosł. Magdalena. Dla młodz. Niebezpieczny szlak.
Palace: — Gabinet dr. Caligari.
Przedwiośnie: — Kaprysy życia.
Resursa: — Sprzysiężenie trzech.
Splendid: — „Rango".
Spółdzielnia: — I. Miłostki arcyksięcia. II. Z ramion w ramiona.
Wodewil: — Buster Keaton jako impresarjo.
Zachęta: — Dziewczę z Montparnasseu.

WINSZUJEMY

Jutro: Bernardowi.
Wschód słońca 4.25.
Zachód — 6.55.
Długość dnia 14.36.
Ubyło dnia 2.11.
Tydzień 34.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i do niedzieli włącznie ostatnie przedstawienia komedji Szalom Alejchema „200.000" (Wielka wygrana).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

„Babie lato" — ostatnia rewja pożegnalna składająca się z 14 najnowszych i najweselszych przebojów.

Początek przedstawień o godz. 9 wiecz. Sala zabezpieczona od chłodu i deszczu, tak, że widowiska odbywają się bez względu na pogodę. Powrót tramwajami zapewniony. Ceny zniżone.

SENSACYJNY PROCES O MILJONY.

Walka o szczęście dziecka.

Najwyższy sad w Cleveland rozstrzygał ostatnio sprawę skarg o odszkodowanie i alimenta znanej dawnej balleriny z Broadwayu, miss Jelly Copak.

Tło tej sprawy jest następujące:

Mr. O'Brion, wielokrotny miljoner dolarowy, utrzymywał swego czasu z piękną Jelly bliższą znajomość, która nie pozostała bez skutków.

W pęć miesięcy po jego śmierci miss Jelly poślubiła niejakiego Jamesa Breithaupta, który obecnie wespół z żoną — skwapliwie popierał pretensje swojej pasierbicy do spadku po jej ojcu.

Miss Copak, obecnie pani Breithaupt naprawdę nazywała się dawniej Leonora Matinelli i pochodzi z Rio de Janeiro.

Dzięki wybitnej urodzie i dużym zdolnościom, udało się jej uzyskać engagement do jednego z największych teatrów na Broadwayu, gdzie wkrótce zdobyła

sympatję prasy i publiczności.

Pewnego wieczoru podziwiał ją w swej loży miljoner z Meksyku, bogaty farmer O'Brion.

Zakochał się w tancerce i nawiązał z nią znajomość. W rok po owym wieczorze w teatrze urodziła się dziewczynka,

która obecnie liczy trzy lata.

Tymczasem farmer wyjechał do Meksyku i przestał się troszczyć o matkę swego nieślubnego dziecka.

Wszystkie listy wysyłane do niego przez miss Jelly pozostawały bez odpowiedzi, co tancerkę bardzo dziwiło, ponieważ poznała O'Briona jako człowieka szlachetnego i honego.

Po zasięgnięciu bliższych informacyj, artystka z Broadwayu doszła do przekonania, że małżonka O'Briona — poślubił on w międzyczasie pewną bogatą wdowę — ukrywa te listy przed mężem.

Miss Jelly napisała jeszcze raz, ale O'Brion

zmarł tymczasem.

Matka jego nieślubnej córki wyjechała tedy do Meksyku, aby osobiście dopilnować tam sprawy pretensyj dziecka do dwóch miljonów spadku po ojcu, co zresztą jest niewielką kwotą w stosunku do olbrzymiej fortuny zmarłego farmera.

Ale pani O'Brion opuściła Meksyk i przeniosła się do Cleveland, dlatego też proces o prawa spadkowe nieślubnej córki miljonera znalazł się na wokandzie sądu w Cleveland.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje sądowe, które jednakowoż skargę dawnej tancerki odrzuciły, a to ze względu na jej zamążpójście.

Była miss Copak, obecnie pani Breithaupt, oświadczyła reporterom, że nie czuje się z tego powodu zrozpaczona, ponieważ obecny jej mąż, również miljoner zdecydował się zaadoptować jej dziecko nieślubne.

Podsłuchane.

MIŁOŚĆ.

— Zanim ciebie poślubię Zosieńko, muszę cię ostrzec, że jestem bardzo zazdrosny.

— To pięknie z twej strony mój kochany, będę podwójnie ostrożna.

BANKRUT.

— Takie ciężkie czasy, a ty jeździsz pierwszą klasą?

— Dlatego, że tutaj napewno nie spotkam żadnego z moich wierzycieli. Oni jeżdżą trzecią klasą, a nieraz tylko drugą.

ROZTARGNIENIE.

Pan Maurycy Kon siedzi w restauracji, zajadając się wyborną wątróbką gęsią z cebulką. Nagle we drzwiach restauracji ukazuje się jego znajomy Mietek Goldblum i woła:

— Panie Kon, panie Kon! Pańska żona spadła z drabiny i złamała nogę!

Kon zrywa się bez namysłu od stołu narzuca palto i biegnie w kierunku domu.

Po chwili zwalnia nieco.

— To dziwne, przecież u mnie w domu niema drabiny—mruczy, nie zatrzymując się.

Biegnie dalej, lecz nagle uderza się ręką w czoło.

— To dopiero osioł z tego Mietka, przecież ja wcale nie mam żony...

TCHÓRZ.

— Dlaczego pan utyka, panie Gamajdowski?

— Pies sąsiada ugryzł mnie w łydkę.

— I cóż, nie zażądał pan odszkodowania?

— Panie, ten człowiek ma takiego adwokata, że sąd uwierzy w to niezbicie, iż właśnie ja psa pokąsałem.

Przezroczyste garnki

zdobić będą nasze kuchnie.

Chemicy wyprodukowali nowy materjał — troulitul. Jest on przezroczysty w masie swojej i nadaje się do odlewania naczyń w formach plastycznych. Szklanki i naczynia sporządzone z tej masy są bardziej niż szkło czy porcelana wytrzymałe, lżejsze nietylko od szkła

ale od aluminjum.

Masa ta nadaje się świetnie na izolatory. Błędem jej jest trudne ogrzewanie się i mała zdolność utrzymywania ciepła.

Naczynia z trolitulu mają się ukazać w handlu w pierwszych miesiącach roku przyszłego.

Dziewczęta o marzycielskiem spojrzeniu

NIE NADAJĄ SIĘ DO PRACY!

Szukanie posady nie jest rzeczą łatwą. Trzeba powiedzieć, że jest to nawet wielka sztuka.

W stolicy Anglji, w Londynie, powstała przed dwoma laty

poradnia dla dziewcząt

szukających posady. Założycielką tej poradni jest panna Montague, skromna niegdyś pracowniczka, a dziś właścicielka biura, gdzie pracuje około 100 prywatnych urzędniczek.

P. Montague, zdobywszy bogate doświadczenie, ujawnia zasady, któremi się kieruje, udzielając porad kandydatkom na posady:

— „Szukam wzroku żywego, inteligentnego — jedno spojrzenie w oczy pozwala mi zwykle określić temperament kobiety. W interesie nie nadają się dziewczęta

o marzycielskiem spojrzeniu.

— Dziewczyna, nosząca zbyt wiele sztucznej biżuterji, przesadnie ubrana, rzadko jest dobrą pracowniczką. Dziewczyny tego rodzaju, choćby były najwprawniejszemi maszynistkami i stenografkami, przez cały czas pracy patrzą tylko na zegar, oczekując końca dnia roboczego. Do pracy swej

nie mają zamiłowania

i za nic nie pozostałyby w biurze nawet paru minut po obowiązkowych godzinach.

Z drugiej strony nie należy przypuszczać, że uważam dziewczęta brzydkie i niedbałe w ubraniu za dobre biuralistki! Nie każda ładna dziewczyna ma przewrócone w głowie, i nie każde rozczochrane włosy i rogowe okulary świadczą o inteligencji.

Biuralistka brzydka i niechlujna jest równie niepożądaną, jak przesadna strojnisia.

Najlepszemi pracowniczkami są panienki przystojne, starannie ubrane, nie mające zbyt wygórowanych ambicyj.

— Może to zdziwi niejednego, ale nie wróżę dobrej karjery pannom

palącym namiętnie papierosy.

Naogół pracodawcy nie lubią urzędniczek, palących przy pracy, choć jest to teraz dość powszechne. Również wielką przeszkodą są brudne paznogcie, które świadczą o braku zamiłowania do czystości i porządku.

— Jeszcze jednym wskaźnikiem przy moich obserwacjach jest zachowanie się dziewcząt. Nie popieram zasadniczo tych, które dużo opowiadają o swych ciężkich przejściach i kłopotliwem położeniu, pragnąc wzruszyć słuchającego i wywołać jego litość. Mam za to uznanie i szacunek dla tych, które w każdej okoliczności życia zachowują humor i pogodę i dla nich zawsze niemal znajduje korzystne zajęcie".

Takich porad udziela p. Montague przedewszystkiem Angielkom, mieszkankom Londynu. Czy jej wskazówki można również zastosować do Polek?

Trudne narodziny białego pieczywa.

Proces przeciwko... drożdżom.

Szkodliwe własności piwa.

Trudno nam dziś uwierzyć, że niewinne, powszechnie używane drożdże, były kiedyś

przedmiotem zawiłego procesu,

który mógł mieć groźne następstwa dla tych, którzy ich używali. Proces wytoczył paryski związek piekarzy chleba na zakwasie — związkowi piekarzy, dostarczających białych bułek, tak zwanego „pain a la reine". Te białe bułki były w użyciu już od sześćdziesięciu lat. Podawano je na stół królewski i nikt nigdy nie zauważył, żeby komukolwiek szkodziły. Ale do starczyciele ich popełnili błąd, reklamując zbytnio swoje wyroby. Stąd proces.

Proces, jak się patrzy — przy współudziale

sześćdziesięciu pięciu lekarzy

wydziału medycznego w Paryżu! Rozpoczął się dnia 31 kwietnia 1669 roku. Ponieważ lekarze nie mogli się pogodzić — wyłoniono ściślejszą komisję, złożoną z sześciu lekarzy i sześciu znanych i poważanych obywateli miasta, którzy mieli — „rzecz zbadać, rozsądzić i zdać sprawozdanie panu Dulaurent, doradcy przy Grande Chambre.

Z sześciu wybranych, czterech — między nimi znakomity lekarz Guy Patin — złożyło następującą deklarację:

„My, niżej podpisani lekarze wydziału medycznego uniwersytetu paryskiego, wezwani do wydania opinji,

co sądzimy o drożdżach piwnych,

które piekarze paryscy dodają do pieczywa zwanego a la reine, twierdzimy: nietylko drożdże nie są potrzebne do wypieku chleba, ale

szkodzą zdrowiu

i niszczą organizm ludzki.

Do wyrobu chleba, jeśli wierzyć mamy dobrym lekarzom, jak Hippokrates i Galenus i innym lekarzom starożytnym i nowoczesnym, potrzebna jest mąka ze zboża,

zaczyn i czysta woda,

ciasto musi być dobrze wymieszone, upieczone równomiernie, żeby skórka nie była przyrumieniona. Nie przeszkodziło to niektórym piekarzom paryskim, żądnym szybkich i nadmiernych zysków, dodawać do ciastą drożdży piwnych, przez co z tej samej ilości otrzymują więcej pieczywa i mogą w tym samym piecu więcej pieczywa upiec. Przez domieszkę drożdży ulega rozkładowi to, co jest w pieczywie najpożywniejsze: cukier. Piwo, jak powiada Tacyt w „Moribus germanorum", ten smutny napój, wytwarzany z chmielu, sfermentowanego jęczmienia i przegrzanej wody, często branej byle skąd, działa szkodliwie na nerwy, sprowadza ociężałość ciała i niemiłe pijaństwo, wstrzymując urynę i

odbierając męskość...

Nic nie przemawia za tem, żeby drożdże, powstałe z tego napoju, wyzbywały się owych złych własności".

Opinja dwóch pozostałych lekarzy głosi:

„Chleb pieczony na drożdżach jest — zdrowszym, gdyż posiada

wszystkie zalety piwa".

Z sześciu notabłów miejskich, czterech było za drożdżami, dwóch — za zakwasem. Wszyscy zgodnie wychodzili z założenia piwnego i zdanie swoje o szkodliwości lub nieszkodliwości drożdży opierali na właściwościach „smutnego trunku".

W końcu zdanie „drożdżarzy" przeważyło. Dnia 21 marca, wbrew nadziejom związku piekarzy chleba na zakwasie, — którzy marzyli przynajmniej o więzieniu dla konkurentów,

drożdże uzyskały prawo obywatelstwa.

Ale tylko te, „które są robione w mieście na przedmieściach i w okręgu miasta Paryża".

Puhar Schneidera.

Puhar Schneidera, o którego zdobycie pokuszą się we wrześniu na wybrzeżu Anglji najszybsi lotnicy świata.

WYBIEG PIĘKNEJ ZŁODZIEJKI.

Tatuowane ramię tancerki.

Pewien starszy pan, dymisjonowany urzędnik, poznał w Paryżu na jednym z dancingów młodą i uroczą osóbkę. Zaprosił ją na kolację, przepędził z nią wesoło wieczór, a gdy wrócił do domu

zauważył brak portfelu.

Ponieważ nieznajoma dama posiadała bardzo charakterystyczną urodę, policja paryska znalazła ją z łatwością. Aresztowana piękna nieznajoma twierdziła, że nie zna poszkodowanego i widzi go po raz pierwszy w życiu. Twierdzenie swoje poparła dowodami. Zwróciwszy się do sędziego, powiedziała:

— Niech ten pan powie, czy miałam suknię z rękawami, czy bez rękawów?

Bez rękawów, — brzmiała stanowcza odpowiedź starszego pana.

— Tak? To niech pan powie, co dziwnego uderzyło go na mojem ramieniu?

Na to pytanie poszkodowany nie umiał dać odpowiedzi.

Wtedy oskarżona z triumfującem spojrzeniem obnażyła ramię:

było jaskrawo tatuowane.

— Gdybym to ja rzeczywiście była ową towarzyszką wieczoru, — mówiła — pan ten nie zapomniałby z pewnością mojego ramienia.

Sąd gotów był wobec tego uniewinnić oskarżoną, gdy nagle pewien obecny na sali detektyw poprosił o pozwolenie obejrzenia tatuażu młodej damy.

Potem specjalnym płynem w ciągu sekundy

zmył ów rysunek.

Był to bowiem tatuaż, który zmywał się zapomocą płynu, a ukazywał na nowo pod działaniem specjalnej maści.

—:o:—

ILE WAGONÓW SYPIALNYCH

posiada Europa?

„Waggons Lits" i „Mitropa" — to dwa towarzystwa, zajmujące się eksploatowaniem wagonów sypialnym i restauracyjnych.

Towarzystwo Międzynarodowe Wagonów Sypialnych (S. I. d. W. L.) posiadało według inwentaryzacji z końca 1927 r.

przeszło 1100 wagonów sypialnych

i 685 wagonów restauracyjnych, 157 wagonów pullmanowskich i 14 wagonów salonowych. W ubiegłym roku towarzystwo wypuściło 90 nowych wagonów sypialnych luksusowych, w których w każdym z 10-iu przedziałów jest tylko po jednem łóżku. Nowe te wagony kursują tylko w pociągach sezonowych „na Rivierę".

Towarzystwo niemieckie „Mitropa" — (skrót określenia: „Mittel-Europa" — „Środkowa Europa"), początkowo eksploatująca swe wagony w granicach Rzeszy Niemieckiej, następnie zaś w pociągach kursujących z Niemiec do Austrji, Czechosłowacji, Holandji, Danji, Szwecji i Szwajcarji oraz częściowo do Polski, rozporządzało w r. 1927 wogóle tylko 156-a wagonami sypialnemi czteroosiowemi i 228-ma sześcioosiowemi oraz 183-ma wagonami restauracyjnemi czteroosiowemi i 96-ma sześcioosiowemi.

Poza tem w Szwajcarji istnieje miejscowe Towarzystwo wagonów restauracyjnych, posiadające wogóle tylko 24 wagony, z których cztery są wąskotorowe, przeznaczone do kursowania w lecie na górskiej linji Montreaux-Bern.

Podając powyższa statystykę organ urzędników kolejowych szwajcarskich zaznacza, że w Anglji i w Ameryce wagony sypialne i restauracyjne są upaństwowione, jak również w Kanadzie i w Afryce Południowej oraz w Australji.

Na pozostałych linjach kolejowych globu ziemskiego wagony sypialne i restauracyjne są eksploatowane przez Międzynarodowe Tow. Wagonów Sypialnych, z wyjątkiem Rosji Sowieckiej i Azji.

—o-o-o—

Kiedy powstały dzienniki olbrzymy?

Rekord „Timesa".

Do 19-go wieku posiadały wszystkie dzienniki zupełnie mały format, nie były mianowicie większe, jak zwyczajna książka. Ale, gdy w Anglji w roku 1820 zaprowadzono

podatek stemplowy od ilości arkuszy,

a nie od ich wielkości, wyrosły angielskie dzienniki do niebywałych rozmiarów.

Na pierwszem miejscu pod tym względem stanął „Times", który wydawał jedynie arkusz takiej wielkości, jakiej wymagał dany materjał. Numer „Timesa" z 19 stycznia 1820 r. miał

4 stopy długości,

a 2 szerokości, zawierał 88 kolumn i 150 tysięcy słów, tj. tyle, ile wszystkie paryskie dzienniki z jednego dnia razem. Pod czas, gdy uważane za niezbyt wygodne w czytaniu z powodu swej wielkości dzienniki niemieckie, posiadały 62,5 cm. długości, a 56,5 cm. szerokości, wynosiła objętość formatu „Timesa": 124 na 62 cm. Rzeczywiście był to największy format dziennika, który kiedykolwiek się ukazał.

Do dzisiaj pisma angielskie i amerykańskie odznaczają się dużym formatem.

—o::o—

Poświęcenie dla dobra ogółu.

Defraudant 5 miljonów franków.

W Paryżu niezwykłą sensację budzi nieoczekiwany zwrot w aferze urzędnika podatkowego Jana Tourenq aresztowanego niedawno, jak o tem doniosły dzienniki, z powodu defraudacji w kasie skarbowej kwoty 5-ciu miljonów franków. Onegdaj zjawiła się u sędziego śledczego żona aresztowanego poborcy,

składając trzy miljony franków,

z czego 800 tys. w banknotach a 2 miljony 200 tys. w markach podatkowych Oświadczyła, że oddaje te pieniądze z polecenia męża, na pytanie jednak, gdzie znajdują się brakujące jeszcze dwa miljony, nie chciała dać odpowiedzi, ponieważ jej mąż nie życzy sobie, aby w tym momencie rzecz ta została ujawniona.

Zwrot tak znacznej części sprzeniewierzonej sumy, zdaje się być potwierdzeniem enuncjacji Tourenqa, które on podał po swojem aresztowaniu do wiadomości publicznej. Tourenq twierdzi, że niema bynajmniej zamiaru przywłaszczać sobie zabranej kwoty, a czyn jego ma na celu tylko

głośny protest

przeciwko stosunkom, panującym w urzędach francuskich. Ściągnięcie go bez powodu z zajmowanego stanowiska i przeniesienie na gorszą posadę.

Tourenq podał dalej, że pieniądze skarbowe dał do przechowania partjami swoim trzem przyjaciołom.

Po tem oświadczeniu napróżno starano się z oficjalnej strony skłonić Tourenqa do zwrotu zabranych sum, obiecując mu umorzenie sprawy, a nawet restytuowanie go na poprzednie stanowisko. Tourenq oświadczył, że nie uczyni tego przed rozprawą sądową, która da mu sposobność do sensacyjnych rewelacyj.

To samo oświadczenie złożyła obecnie żona oskarżonego przy zwrocie trzech miljonów. Solidarność jej ze stanowiskiem męża jest tem bardziej zadziwiająca, iż znajduje się ona w bardzo krytycznem położeniu finansowem. Pozostała bowiem po aresztowaniu męża wraz z dwojgiem małych dzieci, zupełnie bez pensji i bez środków do życia. Wierzy jednak niezłomnie, że proces zakończy się nietylko uwolnieniem, ale i zupełną rehabilitacją męża i przywróceniem mu poprzedniego stanowiska. Prokurator i sędzia śledczy są odmiennego zdania.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.